**HENRYK MERCIK NAGRODZONY**
Radny wojewódzki RAŚ, członek Zarządu Województwa Śląskiego został wyróżniony „Śląskim Szmaragdem" przyznawanym przez śląskich ewangelików.

**EPHORINUS - NOWA NAGRODA**
Nagrodę dla osób spoza Śląska, które podejmują trud poznania i przybliżenia innym historii i kultury Śląska wręcza Pro Loquela Silesiana.

**ŚLĄZACY W HISZPANII**
Prawie 200 Górnoślązaków walczyło w wojnie domowej w Hiszpanii. Projekt „Pięść i dynamit" ma przypomnieć ich historię.

MIESIĘCZNIK GÓRNOŚLĄSKICH REGIONALISTÓW

PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 2017

# JASKÓŁKA ŚLĄSKA

ŚLŌNSKŌ SZWALBKA POCZYTEJ A PUJŚ DALYJ

ISSN 1232-8383 EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

# KATALOŃSKIE WYZWANIE

**W ODPOWIEDZI NA REFERENDUM NIEPODLEGŁOŚCIOWE W KATALONII WŁADZE HISZPAŃSKIE UŻYŁY SIŁY. CZY TO PRZYŚPIESZY POWSTANIE NOWEGO PAŃSTWA W EUROPIE?**

Wieści z Chorzowa

# Ruch Chorzów zasługuje na nowy stadion



Krzysztof Szulc,
RAŚ, Radny miasta Chorzów
chorzow@autonomia.pl

**Temat stadionu dla Ruchu przewija się w chorzowskiej przestrzeni publicznej od co najmniej 30 lat, jak nie dłużej. Obiekt, obecnie miejski, wybudowany w latach przedwojennych, kiedy to część Górnego Śląska mogła cieszyć się autonomią, przedstawia obecnie w pigułce to jak nasz region był i jest traktowany przez Polskie władze.**



Materiały prasowe

**Stadion Ruchu Chorzów to już zabytek. Tak utytułowany klub zasługuje na porządną arenę.**

Na otwarciu piersi wypinali sanacyjni dygnitarze z małopolskim spadochroniarzem Grażyńskim, gardzącym śląskością, na czele. Wtedy Ruch Wielkie Hajduki miał najnowszy, najnowocześniejszy stadion w Polsce a jego popularność daleko wykraczała poza granice autonomicznego województwa śląskiego. Śląsk był wtedy hołubiony bo utrzymywał całą Polskę, dawał pracę i możliwość rozwoju reszcie kraju.

Po wojnie w czerwonym uścisku Górny Śląsk nadal był potrzebny, to stąd pochodził jedyny towar dewizowy, to tutaj nadal była praca i piłka nożna na najwyższym poziomie. Powstawały, na wzór radzieckich szachtiorów, kluby utrzymywane przez kopalnie. Miasta zapełniały się nowymi mieszkańcami, była praca, niezłe zarobki, więc ludzie fusbalym na Górnym Śląsku się pasjonowali i gromadnie odwiedzali stadiony swoich klubów. Nasz chorzowski zlokalizowany przy ul. Cichej trwał a Górnoślązacy mogli podziwiać Cieślika z kolegami w akcji.

Po 89 roku okazało się, że wyeksploatowany rozgrabiony region nie jest już tak niezbędny pamiętne słowa Pana Sikorskiego (Polskę byłoby łatwiej reformować, gdyby można było zrezygnować z jej wyeksploatowanych regionów przemysłowych, takich jak Śląsk) mieszkańcom naszego regionu wyraźnie wskazywało gdzie jest ich miejsce. Kilkanaście lat później dowiedzieliśmy się z ust prezesa PiS, że jesteśmy zakamuflowaną opcją niemiecką a Śląsk jest siedzibą patologii. Czyli reasumując wykorzystany wyeksploatowany pozostawiony sobie region, który był i jest traktowany jak kolonia a jego mieszkańcy jako element podejrzany niepewny nie godny zaufania.

Wracając do głównego wątku, teraz już nikt nie przyjedzie na otwarcie stadionu miejskiego, który jestem pewny w końcu powstanie w Chorzowie. Nie ma tutaj już potężnych Zakładów Azotowych (są pod Tarnowem), nie ma koksochemii Hajduki, chorzowskie huty są tylko cieniem tych zakładów, (huta jest za to w Dąbrowie Górniczej), którymi były kiedyś. Kopalnia też dawno zamknięta. Zapomniany region, miasto które kiedyś miało spory udział w PKB kraju, teraz jest tylko jednym z wielu w tym kraj. Jest jednak coś, co nasze miasto wyróżnia, coś, co od prawie stu lat budzi ogromne emocje. To klub Ruch kiedyś z Wielkich Hajduk teraz z Chorzowa. Marka, która przetrwała polską sanację, polską komunę i przetrwa polską „demokrację". Bo ten klub to kibice normalni, którzy są w zdecydowanej większości, ci którzy z zażenowaniem kręcą głowami i wściekają się kiedy widzą jak ich koledzy po szalu rozwalają swój obiekt i niszczą wizerunek klubu, który ponoć kochają. To dla nich i ich rodzin wybudujmy stadion, na który zasługują.

Ruch Autonomii Śląska w Chorzowie miał w programie wyborczym w 2014 budowę stadionu i z tego się na pewno nie wycofujemy. Prezydent miasta przedstawił plan finansowania budowy, który wspólnie z koleżanką zaakceptowaliśmy. Mowa tutaj o dodatkowych wpływach do budżetu miasta ze Stadionu Śląskiego oraz z Legendii, środki te mają być przeznaczone właśnie na budowę.

Chcemy by ten stadion w końcu powstał, mnie jako kibica osobiście fest szterowało to jak od lat dziewięćdziesiątych ciągle nam obiecywano, że już, że to już właśnie teraz po czym okazywało się, że kolejne lata mijają koncepcje się zmieniają a my normalni kibice ciągle czekamy i czekamy. Chcemy wierzyć, że teraz się, uda stadion miejski powstanie z samorządowych pieniędzy. Będzie nam, normalnym kibicom, służył a miasto będzie mogło wykorzystać co tygodniowe odwiedziny kilkudziesięciu tysięcy kibiców do swojej promocji. Powstaną wokół niego sale bilardowe, kluby dla młodzieży, kawiarnie, bary. W końcu znajdzie się odpowiednie miejsce na puchary i inne pamiątki związane z funkcjonowaniem klubu. Miasto stać na to by jeden z ostatnich symboli jego niegdysiejszej świetności mógł się prezentować tak jak na to zasługuje czyli na nowym miejskim stadionie.

Wieści z Katowic

# Katowic nie stać na książki



Marek Nowara
RAŚ, Radny miasta Katowice,
kontakt@mareknowara.pl

**W Katowicach w każdej dzielnicy miasta działa ponad trzydzieści filii Miejskiej Biblioteki Publicznej. Biblioteki już dawno przestały być jedynie miejscem wypożyczania książek. Wiele z nich bardziej przypomina małe centra kultury, w którym odbywają się różne wydarzenia edukacyjne i kulturalne, adresowane do wielu grup społecznych.**

Działalność ta, szczególnie w dzielnicach gdzie nie funkcjonuje Miejski Dom Kultury, jest godna podziwu i naśladowania. Dla wielu mieszkańców biblioteki są jedynym miejscem gdzie mogą uczestniczyć w ofercie kulturalnej miasta. Niejako alternatywnie do wielkich, spektakularnych wydarzeń w centrum miasta, w dzielnicach, to właśnie poszczególne filie są jednym z głównych podmiotów generującym codzienne życie kulturalne.

Od lat w mediach lokalnych co pewien czas można usłyszeć pełen emocji apel środowiska bibliotekarzy o zwiększenie poziomu finansowania bibliotek. Postulat ten dotyczy przede wszystkim funduszy na zakup nowości wydawniczych oraz zwiększenia wynagrodzenia pracowników. Oba te elementy w zasadzie nie powinny być elementem dyskusji, a Prezydent już dawno mógł te zaległości nadrobić. Bulwersujące jest to, że nie wszystkie jednostki miejskie i ich pracownicy traktowani są tak samo. Nawet w obszarze kultury, to właśnie bibliotekarze są grupą najbardziej zaniedbaną.

A co z pieniędzmi na wspomniane nowości książkowe, czyli kluczowy element oferty każdej biblioteki? Okazuje się, że przez ostatnie trzy lata dotacja z budżetu miasta zmalała z nieco ponad 166 000 złotych w roku 2014 do zaledwie 22 500 zł w 2017 roku! Fatalną sytuację oczywiście ratuje budżet obywatelski, dzięki któremu mieszkańcy decydują się na wsparcie bibliotek. To właśnie te narzędzie spowodowało taki spadek podstawowej dotacji z miasta. Urzędnicy wpadli na pomysł, że można założyć, że mieszkańcy obdarzając swoimi głosami projekty dotyczące bibliotek zapewnią w dużym stopniu finansowanie nowości. Coś co powinno być dodatkową pulą trafiającą dla najaktywniejszych filii staje się sposobem na finansowanie podstawowej działalności jednostek miejskich.

W skali całego budżetu miasta są to bardzo niewielkie środki, dlatego może na pierwszy rzut oka dziwić taka decyzja władz, by sięgnąć po każdą niemal złotówkę. Sytuacja ta wydobywa na światło dzienne dwie rzeczy. Po pierwsze pokazuje jak w instrumentalny sposób podchodzą władze miasta do budżetu obywatelskiego i chcą za wszelką cenę mieć jak największy wpływ na jego przebieg (na marginesie można dodać, iż kilka dni temu podczas posiedzenia komisji budżetu Przewodnicząca Rady Krystyna Siejna z prezydenckiego ugrupowania, zaproponowała by ograniczyć możliwość realizowania w ramach tej procedury tzw. „projektów miękkich" do maksymalnie 20% puli środków.

Niestety tylko niżej podpisany zagłosował przeciw temu, ograniczającemu wolę mieszkańców, wnioskowi).

Po drugie sprawa bibliotek pokazuje, że obszary życia, w tym szeroko rozumiane życie kulturalne w mieście, jeśli nie jest medialnym wydarzeniem, którym można się pochwalić i przy okazji promować własną osobę, nie interesują należycie Prezydenta. Jest to bardzo smutna diagnoza, o której od kilku lat głośno mówimy. Niestety nic nie zapowiada zmiany w takim widzeniu potrzeb miasta, w którym zawsze ważniejsze jest to, co można promocyjnie sprzedać, niż lokalne działania w dzielnicach.

Relacja na linii Prezydent – biblioteki odzwierciedla także relację władz z lokalnymi społecznościami miasta, ich potrzebami i chęcią rozwiązania ich problemów. Niestety wciąż nie jest to relacja partnerska.

Kondolencje

Zarząd i Rada Naczelna
Ruchu Autonomii Śląska
składają kondolencje
*Bliskim*
Ś. P.
**Filipa Czerwionki**
zmarłemu tragicznie członkowi
Ruchu Autonomii Śląska
w powiecie pszczyńskim.

JASKÓŁKA ŚLĄSKA

**Wydawca:**
Ruch Autonomii Śląska
ul. ks. Norberta Bończyka 9/4
40-209 Katowice

**Redaktor naczelna:**
Monika Kassner

**Zastępca redaktor naczelnej:**
Jacek Tomaszewski

**Opracowanie tekstów w ślōnskij gōdce:**
Rafał Adamus

**Korekta:**
Klaudia Mehlich

**Kontakt z redakcją:**
redakcja@jaskolkaslaska.eu
www.jaskolkaslaska.eu
tel. 516 056 396

**Skład:** Graphen – Usługi DTP

**Druk:** Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

**Nakład:** 25.000 egz.

**ISSN** 1232-8383

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń

Europa regionów

# Triumf autonomistów w Lombardii i Wenecji. Katalonia czeka na niepodległość



Marek Gołosz, Przewodniczący koła Ruchu Autonomii Śląska w powiecie mikołowskim

**Po miażdżącym zwycięstwie zwolenników poszerzenia autonomii, Rzym błyskawicznie zadeklarował gotowość do współpracy w sprawie poszerzenia samorządności północnowłoskich regionów. Hiszpania rozpisała wcześniejsze wybory do parlamentu Katalońskiego, po krwawym referendum niepodległościowym w tym regionie.**

W niedzielę, 22 października w Lombardii i Wenecji Euganejskiej obyły się referenda konsultacyjne w sprawie poszerzenia m.in. ich autonomii finansowej. Głosowania rozpisały władze wywodzące z Ligii Północnej, partii regionalnej domagającej się zwiększenia władzy regionów z obszaru Padanii (Północne Włochy).

### Włosi gotowi na współpracę z regionami

W Lombardii za poszerzeniem autonomii opowiedziało się 95,3% spośród ponad 3 mln głosujących, przy czym do urn poszło 38,3% uprawnionych. Jeszcze lepszy rezultat autonomiści osiągnęli w Wenecji, gdzie frekwencja wyniosła aż 58%. Za zwiększeniem władzy regionalnej było 98,1% spośród 2,3 mln głosujących. Mieszkańcy obu regionów gremialnie poparli dalszą decentralizację państwa i odebranie władzy centralnej kolejnych uprawnień. Opowiedzieli się tym samym przeciwko utrzymującemu się na Półwyspie Apenińskim centralizmowi. Mimo że Włochy są państwem regionalnym Rzym w dalszym ciągu posiada sporo uprawnień. Zwolennicy pogłębiania autonomii regionalnych widzą w tym przyczynę zastoju gospodarczego. Podobnie jak w innych dużych europejskich państwach centrala nie jest zdolna skutecznie reformować państwa.

Obecnie kilka spośród 20 regionów Włoch, takich jak Sardynia, Sycylia, Friuli-Wenecja Julijska czy Trydent-Górna Adyga, mają szeroką autonomię, w szczególności w sprawach fiskalnych. Są to jednak prowincje na tyle ubogie, że ich wpływ na budżet całego państwa jest niewielki. W przypadku Lombardii i Wenecji Euganejskiej sprawa wygląda zupełnie inaczej. Oba regiony zamieszkuje ¼ populacji Włoch. Ich udział w produkcie krajowym brutto oscyluje wokół 30%. Każdego roku Lombardia jako płatnik netto jest zmuszona przekazywać Rzymowi 54 mld euro. Wenecja zasila finanse państwa kwotą 15,5 mld euro.

Sygnały płynące z Rzymu wskazują, że choć wyniki referendów są niewiążące, rząd centralny jest otwarty na rozmowy w sprawie lepszego finansowania obu regionów. Jak donosi dziennik Corriere Della Sera, Gianclaudio Bressa, wiceminister do spraw regionalnych, powiedział, że rząd jest „gotowy na negocjacje w celu określenia warunków i form zwiększenia autonomii".

Premier Lombardii, Roberto Maroni, zapowiedział przedstawienie szczegółowych propozycji w sprawie poszerzenia autonomii terytorialnej. Z kolei, jego odpowiednik w Wenecji Euganejskiej, Luca Zaia, oświadczył, że celem w negocjacjach z rządem centralnym będzie doprowadzenie do sytuacji, w której 90% pobieranych podatków będzie zostawać w regionie.

### Krwawy rozwód Barcelony z Madrytem

Hiszpańskie gazety pisały o „referendum wstydu". Podczas starć z policją co najmniej 844 osoby zostały ranne, w tym dwie znajdują się w ciężkim stanie. Rannych zostało też 33 policjantów.

Głos oddało około 2,26 miliona osób, z których 90 procent opowiedziało się za niepodległością tego regionu – ogłosił regionalny rząd Katalonii, podając wyniki niedzielnego referendum. Chwilę po ogłoszeniu wyników rząd w Madrycie straszył uruchomieniem artykułu 155 hiszpańskiej konstytucji, który zakłada m.in. zbrojną interwencję.

16 października hiszpański sąd nakazał aresztować dwóch czołowych liderów katalońskiego ruchu niepodległościowego. Jordi Sánchez i Jordi Cuixart trafili za kraty, nie mogą opuścić aresztu za kaucją, są oskarżeni o podburzanie ludzi do buntu. Do aresztu trafiło także 8 katalońskich ministrów. Wydano także Europejski Nakaz Aresztowania dla premiera Katalonii, Carlesa Puigdemonta. Ten zdołał jednak wcześniej wyjechać do Brukseli.

Gdy 11 listopada ulicami Warszawy szedł Marsz Niepodległości na Barcelony wyszło 750 tysięcy ludzi. Domagali się oni zwolnienia z aresztu proniepodległościowych katalońskich polityków. Manifestacja trwała około dwóch godzin, a jej głównym hasłem było: „Wolność dla więźniów politycznych".

Na 21 grudnia hiszpański rząd wyznaczył w Katalonii przedterminowe wybory.

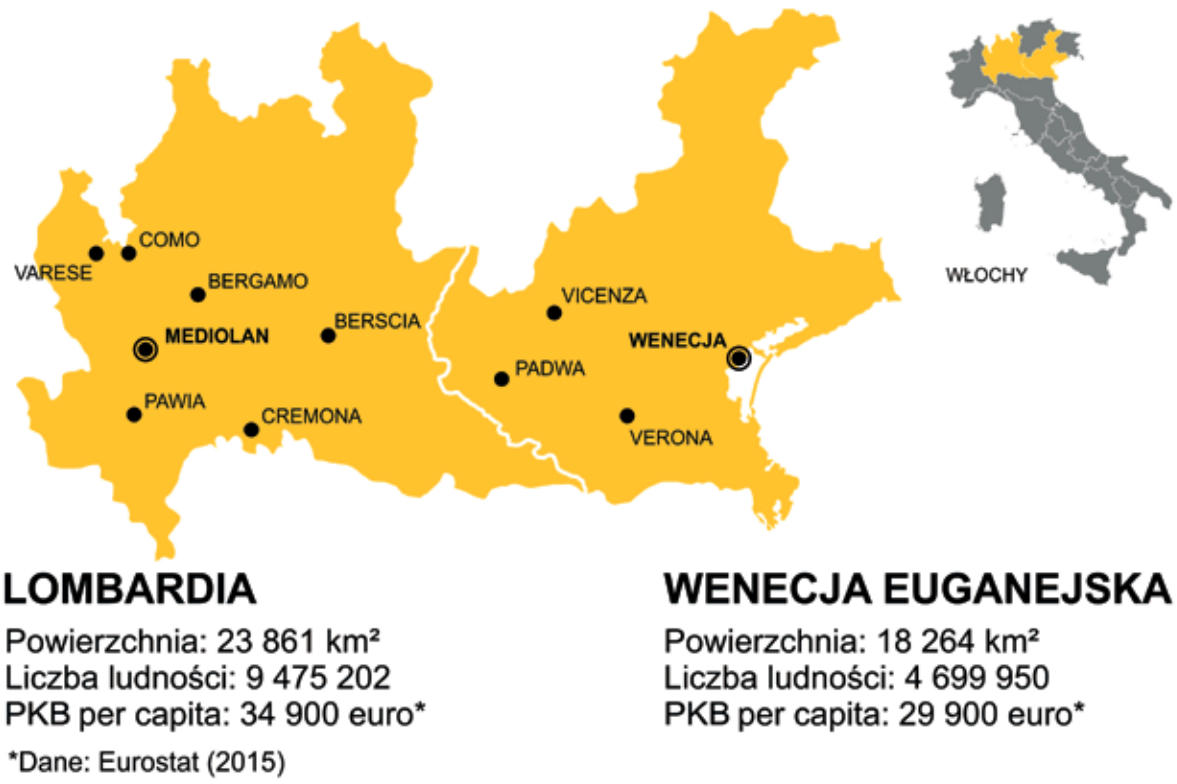


Wiadomo z góry

# Samorządowe łamańce przedwyborcze



Jerzy Gorzelik

**Kolejne wybory samorządowe zbliżają się wielkimi krokami. Warszawskie partie przypominają sobie o tym zapuszczonym zakątku polskiego ogródka, jakim jest samorząd, prześcigając się w cudownych pomysłach.**

Najbardziej przewidywalny PiS tradycyjnie już wywołuje upiory separatyzmu, pastwiąc się – jak zwykle bez większego zrozumienia – nad przypadkiem Katalonii. Recepta jest oczywista. „Dobra zmiana" musi zdobyć władzę w samorządach, by złapać je za mordę i skończyć z wszechobecną korupcją, na którą jedynym panaceum są rządy PiS. Partyjne kadry, także w województwie śląskim, są już mentalnie przygotowane do wykonania zadania. Żaden regionalny interes nie jest w stanie zmącić ich postrzegania państwa jako centralnie zarządzanego monolitu. Imponującą karność zademonstrował klub radnych PiS w sejmiku województwa śląskiego, z zapałem protestując przeciw uchwale, w której koalicyjna większość domaga się od rządu zwrotu gmachu Sejmu Śląskiego i Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Przypomnijmy, że oddany do użytku w roku 1929 budynek, wzniesiony ze środków Skarbu Śląskiego, został regionowi odebrany wraz z autonomią dekretem komunistycznych władz z 6 maja 1945. Mimo przywrócenia samorządu wojewódzkiego w roku 1999, pozostał własnością Skarbu Państwa. Samorząd wojewódzki pomieszkuje w nim dziś kątem, korzystając z drogiej gościnności reprezentanta rządu w terenie. Od roku 2008 gościna ta kosztowała ponad 12 milionów złotych. Bez względu na polityczne barwy, rządzący w Warszawie nie uznawali za stosowne zwrócić regionalnej wspólnocie tego symbolu śląskiej samorządności. Jedyna różnica w stosunku do podejmowanych w przeszłości prób odzyskania gmachu polega na tym, że dziś w roli adwokata warszawskiej centrali występują ci, którzy powinni bronić interesów samorządu – radni wojewódzcy PiS.

Można dostrzec w tym pewien pozytyw. W przypadku „dobrej zmiany" punkt widzenia nie zależy od miejsca siedzenia – jest konsekwentnie centralny. Największa partia opozycyjna wykazuje większą dynamikę poglądów. Choć i tu można doszukać się pewnej konsekwencji. Platforma Obywatelska z uporem powtarza obietnice, których – mimo licznych okazji – dotąd nie spełniła. Słyszymy zatem zapowiedzi likwidacji urzędów wojewódzkich i pozostawienia w samorządach większej niż dotąd części wypracowanych środków.

Te żenująco nieśmiałe propozycje, wpisujące się w zasadę „nikt ci tyle nie da, ile Platforma może ci obiecać", i tak zdołały wzburzyć posła Jakubiaka z Kukiz'15, który dostrzegł w nich niebezpieczeństwo „rozbicia dzielnicowego". I to jego ugrupowaniu należy się nagroda publiczności za najefektowniejsze ekwilibrystyczne sztuczki na polskiej scenie politycznej. Prezentujący się w kampanii wyborczej jako proobywatelska siła kukizowcy najpierw odesłali do kosza obywatelski projekt ustawy o uznaniu śląskiej mniejszości etnicznej, a teraz straszą przekazaniem większej władzy wspólnotom regionalnym i lokalnym.

Doprawdy, osobliwych konkurentów będzie miała Śląska Partia Regionalna w batalii o regionalny samorząd w roku 2018.

Kopyrtki na klopsztandze

# Przepis na udane samobójstwo


Kazimierz Martyn

**Był rok 1937.W najpiękniejszym mieście Górnego Śląska – Beuthen od czterech lat rządziła NSDAP, ponieważ hitlerowcy w czasie wyborów uzyskali w mieście wyjątkowo wysokie poparcie. Dlaczego tylu mieszkańców tego miasta poparło Hitlera?**

Ten polityk obiecywał Niemcom „dobrą zmianę" – deklarował walkę z bezrobociem, biedą i przekonywał, że wszystkie kłopoty kraju wynikają z wrogich knowań tych, którzy tylko udają Niemców, a tak naprawdę są ich śmiertelnymi wrogami. Mówił, że największymi przeciwnikami uczciwych obywateli są Żydzi i wszyscy ci, którzy głosują na inne partie niż NSDAP. Słowa Hitlera przekonały większość mieszkańców Beuthen – na tę partię zagłosowało aż 51,9% tych, którzy poszli do urn wyborczych. W ten sposób partia narodowych socjalistów zdobyła w mieście władzę. Na pozór nic się nie stało – nadal było to piękne i bogate miasto, ale rządzili nim tylko hitlerowcy, ponieważ inne partie wkrótce zostały zdelegalizowane.

Mieszczanom w zasadzie było to obojętne, a nawet większość ludzi taki porządek aprobowała. W kamienicy przy Gustav-Freytag-Strasse panował spokój- duże mieszkania zajmowali: Wieziorek Reinhold (sekretarz sądowy), Frost Max (miejski inspektor), Froik Emmy (lekarka), Jorashek Hubert (lekarz) i Bauer Karl (działacz partyjny). Nie było tam ani jednej żydowskiej rodziny. Nikt nagle nie zniknął. Na zewnątrz jednak nie było już tak spokojnie. Rok później, 9 listopada, spłonęła miejska synagoga a mieszkających do tej pory w mieście Żydów odstawiono do obozu w Buchenwaldzie, gdzie większość od razu trafiła do komory gazowej. Potem, w następnym roku, zaczęła się wojna...

Od roku 1937, kiedy zaczyna się moja opowieść, minęło równo osiemdziesiąt lat. Jest rok 2017. Miasto, o którym piszę, zmieniło nazwę i teraz nazywa się Bytom. Nie ma w nim w zasadzie potomków tych, którzy jeszcze osiemdziesiąt lat temu chodzili po tej ziemi. Ulice nie są czyste, przechodząc śródmieściem napotykamy co chwila wyrwy po wyburzonych kamienicach. Gdy wpiszemy w wyszukiwarkę internetową hasło: „Bytom-ruiny", pojawi się olbrzymia ilość informacji o wyburzonych kamienicach i o firmach zajmujących się profesjonalnym likwidowaniem budynków... Dlaczego tak się stało? Miasto trafiło do Polski, ale Polska go nie przyjęła. Sporo – ośmielę się napisać: większość powojennych mieszkańców nie pokochała tego miejsca. Co więcej – wielu z nich świadomie, z niechęci lub obojętności przyczyniło się do tego, że MIASTO WĘGLA I STALI, jak Bytom nazywali powojenni rządzący, jest straszliwie zaniedbane, a co pewien czas rozbierana jest następna zrujnowana kamienica. Jest także nielegalnym składowiskiem toksycznych śmieci.

Co stało się z kamienicą przy dawniejszej Gustav-Freitag-Strasse? Nadal stoi. Zdecydowana większość jej mieszkańców to Polacy. Wśród nich jest starszy Pan, który jako młody człowiek cudem ocalał z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. A co się stało z rodzinami przedwojennych lokatorów? Nie mieszka w niej nikt z potomków tych, którzy żyli tutaj przed wojną. Grobów Huberta Jorascha, Maxa Frosta, Emmy Foik czy Antona Balzara nie ma też na bytomskich cmentarzach. Po dawnych mieszkańcach nawet tam nie pozostał żaden ślad. Zapłacili straszną cenę za swoje złe i głupie wybory.

Historia, jak mówią niektórzy, lubi się powtarzać. Przy czym dodają: „Ale najczęściej w wersji tragikomicznej". Obserwujemy dzisiaj jak szybko i dziwnie zmienia się nasz kraj. Widzimy działania legalnie wybranej przez nas władzy. I ci, którzy pasjonują się historią, zaczynają się niepokoić. Zauważają coś groźnego – w jednym państwie, w dzisiejszej Polsce istnieją jak gdyby dwa narody niezdolne ani do pokojowej egzystencji, ani do porozumienia. Kluczowym słowem dzisiejszych polityków jest „walka", a nie „współdziałanie". Obelgi, insynuacje i wyzwiska weszły do codziennego sposobu mówienia. Słynne słowa przywódcy ludu dobrej zmiany", Jarosława Kaczyńskiego: „Nie wycierajcie sobie swoich mord zdradzieckich... (jesteście kanaliami) " źle świadczą o możliwości pogodzenia się Polaków i wspólnego zarządzania państwem. Niedobrze świadczą również o rządzących, których słowa przypominają przemówienia polityków czasów minionych. Jak zwykle najgorzej wychodzą na tej polsko-polskiej wojence Ślązacy. Gdy zwycięskie państwa ustalały przebieg powojennych granic w Europie, Śląsk jako łup wojenny przyznano Polsce. I jak łup, który mógł być w każdej chwili odebrany, ten rejon był traktowany przez wiele lat komunistycznych rządów. Od dwudziestu paru lat, gdy Polska jest już całkowicie samodzielnym państwem, sytuacja Śląska się nie polepszyła – a raczej pogorszyła. Co było do wydobycia, to w zasadzie już wydobyto. Pozostały resztki węgla. Kopalin innych już nie ma. Zamknięto wiele kopalń, a nieunowocześniane zakłady przemysłowe po prostu zlikwidowano. Żaden rząd, żadna partia polityczna nie miała i nie ma pomysłu, co zrobić ze zdewastowanym i wyeksploatowanym Śląskiem. Żadna. Nie możemy zatem liczyć na pomoc jakiejkolwiek istniejącej teraz w Polsce i na Śląsku partii. Niedługo będą w Polsce wybory. Czas szybko mija i znowu będziemy głosować. A GŁOSOWANIE NA DOTYCHCZASOWE PARTIE TO PRZEPIS NA UDANE SAMOBÓJSTWO. Do czego prowadzi nienawiść do inaczej myślących, akceptacja łamania zasad prawa, demokracji i lekkomyślne oddanie głosów – przekonali się o tym przedwojenni mieszkańcy miasta, które dzisiaj nazywa się Bytom. Na całe szczęście nasza sytuacja jest inna – nawet najbardziej skrajne partie w Polsce nie mają cech zbrodniczej NSDAP. Jednak demokracji w każdym czasie i miejscu trzeba pilnować. W naszym regionie powstaje ŚLĄSKA PARTIA REGIONALNA. Będzie skupiała tych, którzy wspólnie chcą zająć się ratowaniem naszego regionu. Nie będzie tam miejsca dla ludzi, którzy najlepiej realizują się w sporach i szukają różnic pomiędzy Ślązakami, a powojennymi przybyszami. Dzisiaj to nie ma sensu. Żyjemy na jednej ziemi, wdychamy to samo zatrute powietrze i mieszkamy w regionie, w którym znika przemysł wydobywczy. Teraz to nie rudy metali, nie węgiel staje się największym bogactwem regionu. Największym naszym bogactwem są wykształceni ludzie, którzy tu mieszkają i mają pomysły na rozwój małej ojczyzny. Co więcej-tworzą śląską gospodarkę. I dlatego powinniśmy głosować na takich ludzi, którzy nie tylko pracują dla Śląska, ale także chcą działać w Śląskiej Partii Regionalnej. Innej drogi nie ma.

Śląskie sprawy

# RAŚ do prezydenta Dudy: Chcemy Memoriału Ofiar Czystek i Represji Etnicznych


Jacek Tomaszewski

**W przededniu Narodowego Święta Niepodległości zarząd Ruchu Autonomii Śląska zwrócił się do najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej z apelem o ustanowienie Memoriału Ofiar Czystek i Represji Etnicznych.**

Jego zadaniem powinno być dokumentowanie i upamiętnienie prześladowań różnych grup narodowych i etnicznych w okresie Polski Ludowej.

– Podjęcie proponowanej inicjatywy pozwoliłoby nie tylko w sposób symboliczny zadośćuczynić ofiarom polityki narodowościowej władz komunistycznych oraz nacjonalistycznych ekscesów, ale przede wszystkim wypełnić luki w pamięci zbiorowej społeczeństwa – czytamy w piśmie RAŚ skierowanym do prezydenta Dudy, a także do Prezes Rady Ministrów, i Marszałków Sejmu i Senatu RP.

Memoriał powinien stać się przestrzenią dialogu, promowania poszanowania różnorodności i otwartości na odmienność, tak potrzebnych wobec przemian zachodzących w Polsce i Europie. Inicjowana przezeń dyskusja przyczyniałaby się do integracji, w ramach polskiej wspólnoty obywatelskiej, grup o różnej tożsamości i różnych historycznych doświadczeniach. Elementami Memoriału powinny być pomnik – miejsce upamiętnienia ofiar polityki narodowościowej lat 1945-1989 – oraz centrum dokumentacji i edukacji.

Program instytucji winien być kształtowany we współpracy z przedstawicielami grup narodowych i etnicznych, które padły ofiarą tej polityki i często do dziś ponoszą jej konsekwencje. Powstanie Memoriału Ofiar Czystek i Represji Etnicznych przyczyni się do budowy wizerunku Rzeczypospolitej Polskiej jako państwa otwartego i szanującego odrębności. Będzie także dowodem, że niepodległa RP stanowi dziś wartość dla wszystkich obywateli, bez względu na ich tożsamość i pochodzenie.


ken Cedeno

**National World War II Memorial w Waszyngtownie jest pomnikiem zadedykowanym Amerykanom, którzy walczyli zbrojnie, jak również cywilom, podczas II wojny światowej. Każdego roku odwiedza go 4.4 milion osób.**

# Informator

RAŚ RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

## Władze Ruchu Autonomii Śląska

**Zarząd:** przewodniczący Jerzy Gorzelik, Henryk Mercik (I wiceprzewodniczący), Monika Kassner (II wiceprzewodnicząca), Rafał Adamus (skarbnik), Natalia Pińkowska (sekretarz), Janusz Wita, Waldemar Murek, Roman Kubica, Dariusz Krajan.

**Rada Naczelna to członkowie Zarządu oraz wybrani na Kongresie:** Rafał Hornik, Marek Gołosz, Marek Nowara, Janusz Dubiel, Roman Pająk, Tomasz Jarecki, Anna Nakonieczna, Marek Zogornik, Ewa Szczodra, Marek Polok, Marek Bromboszcz, Mariusz Wons, Krzysztof Szulc.

**Komisja Rewizyjna:** Marcin Bartosz, Mateusz Dziuba, Jan Fiałkowski, Szymon Kozioł, Jan Migas, Karol Sikora

**Sąd Koleżeński:** Dawid Biały, Aleksandra Daniel, Adam Goleczko, Adam Lehnort, Maksymilian Michałek, Tomasz Świdergał, Piotr Wybraniec

### Koło RAŚ Bieruń – Lędziny

e-mail: sbl@autonomia.pl
Przewodniczący:
Marek Bromboszcz,
tel. 605 690 365

### Koło RAŚ Bytom

e-mail: bytom@autonomia.pl
Przewodniczący: Jacek Laburda
tel. 603-201-080,
Osoba kontaktowa: Tomasz Jarecki,
tel. 730 905 200

### Koło RAŚ Chełm Śląski

e-mail: chelm@autonomia.pl
Przewodniczący: Aleksander Kiszka
tel. 606 932 834

### Koło RAŚ Chorzów

e-mail: chorzow@autonomia.pl
Przewodniczący: Michał Kiołbasa
tel. 695 391 262

### Koło RAŚ Gliwice

e-mail: gliwice@autonomia.pl
Przewodniczący: Ingemar Klos
tel. 694 742 577

### Koło RAŚ Katowice

e-mail: katowice@autonomia.pl
Przewodniczący: Marek Nowara
tel. 602 335 420

### Koło RAŚ Katowice Południe

e-mail: katowice.poludnie@autonomia.pl
Przewodniczący: Jacek Tomaszewski
tel. 515 131 481

### Koło RAŚ Kobiór

e-mail: kobior@autonomia.pl
Przewodniczący: Piotr Kłakus
tel. 604 526 733

### Koło RAŚ Lyski

e-mail: lyski@autonomia.pl
Przewodniczący: Grzegorz Gryt
Zasięg: Lyski, Gaszowice, Jejkowice

### Koło RAŚ pow. mikołowski

e-mail: mikolow@autonomia.pl
Przewodniczący:Marek Gołosz,
tel. 535 270 810

### Koło RAŚ Mysłowice

e-mail: myslowice@autonomia.pl
Przewodniczący: Leon Kubica,
tel. 505 339 696

### Koło RAŚ Region Opolski

e-mail: ras@rasopole.org
Przewodniczący: Marek J. Czaja,
tel. 693 567 733

### Koło RAŚ Piekary Śląskie

e-mail: piekary@autonomia.pl
Przewodniczący: Dariusz Krajan
tel. 791-222-579

### Koło RAŚ Pszczyna

e-mail: pszczyna@autonomia.pl
Przewodniczący: Roman Pająk,
tel. 601 886 455
Zasięg: powiat pszczyński

### Koło RAŚ Radzionków

e-mail: radzionkow@autonomia.pl
Wiceprzewodniczący: Piotr Flach
tel. 607 850 244

### Koło RAŚ Ruda Śląska

e-mail: ruda@autonomia.pl
Przewodniczący: Roman Kubica
tel. 607 336 844

### Koło RAŚ Rybnik

e-mail: rybnik@autonomia.pl
Przewodniczący:
Marcin Bartosz
tel. 508 714 235
Osoba kontaktowa:
Marcin Bartosz,
tel. 508 714 235

### Koło RAŚ Siemianowice Śląskie

e-mail: siemianowice@autonomia.pl
Przewodniczący:
Radosław Marczyński
tel. 693 235 879

### Koło RAŚ Śląsk Cieszyński

slaskcieszynski@autonomia.pl
Przewodniczący: Grzegorz Szczepański
tel. 781 779 882

### Koło RAŚ Świerklany

e-mail: swierklany@autonomia.pl
Przewodniczący: Krzysztof Swaczyna
tel. 502 147 984

### Koło RAŚ Świętochłowice

e-mail: swietochlowice@autonomia.pl
Przewodnicząca: Monika Kassner
tel. 516 056 396

### Koło RAŚ Tarnowskie Góry

e-mail: boino@centrum.cz
Osoba kontaktowa: Roman Boino,
tel. 605 062 700

### Koło RAŚ Tychy

e-mail: tychy@autonomia.pl
Przewodniczący: Jerzy Szymonek,
tel. 508 597 837

### Koło RAŚ Wodzisław/Żory

e-mail: wodzislaw@autonomia.pl
Przewodniczący: Ryszard Ucher,
tel. 608 426 857

### Koło RAŚ Zabrze

e-mail: zabrze@autonomia.pl
Przewodniczący: Andrzej Garus
tel. 502 589 621,

Szczegóły na naszej stronie:
**http://autonomia.pl**

Osoba odpowiedzialna za prenumeratę:
Marek Nowara, tel. **602 335 420**
konto: **19 1750 0012 0000 0000 2843 0752**

## Zebrania Kół RAŚ

### Dyżur pracownika biura RAŚ

ul. Wolności 74 , Chorzów
wtorek 16:00 do 18:00
piątek 12:00 do 14:00

### Koło RAŚ Chorzów I

ul. Powstańców 70/3,
wtorki 17:00 – 18.00

### Koło RAŚ pow. mikołowski

Zebranie po wcześniejszej zapowiedzi tel. 535 270 810 w drugi poniedziałek miesiąca w Łaziskach Średnich, ul. Wyszyńskiego 8 (II piętro, p. 24) w godz. 18.00-19.00
Zasięg: powiat mikołowski.

### Koło RAŚ Mysłowice

ul. Mikołowska 4a
wtorki 18.00-19.00

### Koło RAŚ Pszczyna

Plac Targowy 5
pierwsza środa miesiąca 18.00

### Koło RAŚ Ruda Śląska

Ruda Śląska, Nowy Bytom
ul. Markowej 22/26 I piętro
wtorki 17.00-18.00

### Koło RAŚ Rybnik

Rybnik-Chwałowice, ul. 1 Maja 104
Restauracja Birreria, godzina 18.00,
trzeci czwartek miesiąca, tel. 508 714 235

### Koło RAŚ Zabrze

COP, ul. Brodzińskiego 4, każdy II wtorek miesiąca od 18-19

Autoreklama

RAŚ RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

## DEKLARACJA CZŁONKOWSKA

IMIĘ (IMIONA) | NAZWISKO | DATA URODZENIA | MIEJSCE URODZENIA | M | K

MIEJSCOWOŚĆ | KOD POCZTOWY | ULICA, NR DOMU/MIESZKANIA | TELEFON KOMÓRKOWY | E-MAIL

WYKSZTAŁCENIE | ZAWÓD | UMIEJĘTNOŚCI (PRAWO JAZDY, OBSŁUGA KOMPUTERA, ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW)

**Ja, niżej podpisany(a) deklaruję chęć wstąpienia do Ruchu Autonomii Śląska. Znam i popieram cele statutowe stowarzyszenia, zobowiązuję się wywiązywać z obowiązków członkowskich oraz stosować do uchwał i zaleceń podejmowanych przez organy Ruchu.**

☐ Wyrażam zgodę na gromadzenie, przetwarzanie i wykorzystywanie moich danych osobowych przez Stowarzyszenie Ruch Autonomii Śląska z siedzibą w Katowicach. Jednocześnie wyrażam zgodę na przekazanie moich danych osobowych właściwym dla mojego miejsca zamieszkania zarządom terenowym Ruchu Autonomii Śląska oraz podmiotom związanym ze Stowarzyszeniem wyłącznie w celach związanych z działalnością Stowarzyszenia zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 1997 r., nr 133, poz. 883). **Do przyjęcia deklaracji zgoda jest konieczna.**

☐ **Chcę na bieżąco być informowany(a) o działalności Stowarzyszenia**, dlatego wyrażam zgodę na otrzymywanie informacji o działalności statutowej Ruchu Autonomii Śląska drogą korespondencji tradycyjnej oraz elektronicznej zgodnie z ustawą z dnia 18.07.2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. z 2002 r., nr 144, poz. 1204).

DATA | PODPIS

Wypełnioną złożyć do odpowiedniego Zarządu Koła terenowego Ruchu Autonomii Śląska lub przesłać w formie tradycyjnej do Zarządu Głównego (ul. ks. Norberta Bończyka 9/4, 40-209 Katowice). Szczegółowe informacje na stronie internetowej Stowarzyszenia: www.autonomia.pl.

Historia

# Zapomniani wielcy ludzie z Chorzowa



Krzysztof Szulc,
RAŚ, Radny miasta Chorzów
chorzow@autonomia.pl

**Franz Waxmann, Kurt Alder, Fryderyk Wilhelm Reden co łączy te postaci znane na całym świecie?**

Otóż drodzy Państwo pierwszy to laureat dwóch Oskarów, drugi to laureat nagrody Nobla z dziedziny chemii, obaj urodzeni w Królewskiej Hucie obecnie Chorzów. Trzeci był twórcą potęgi nie tylko Królewskiej Huty ale i kilku innych miast Górnego Śląska.

Dlaczego więc przeciętny Chorzowianin tak niewiele wie o tych wybitnych postaciach? Może problemem jest właśnie to gdzie się urodzili, albo gdzie pracowali w wypadku Redena? Wyobraźmy sobie sytuację taką Waxmann rodzi się w Lublinie, Alder w Przemyślu a Reden nazywa się Redenowski i rodzi się w Krakowie. Gwarantuję, że wszystkie podręczniki szkół podstawowych, średnich mówiły by z dumą o nich. Dzieci miały by obowiązek wymieniać te nazwiska jednym tchem obok Reymonta, Sienkiewicza, Marii Cuire – Skłodowskiej czy Andrzeja Wajdy. Dlaczego więc tak mało wiemy o nich? Nawet mieszkańcy naszego miasta nie wiedzą nic albo prawie nic. Przyczyna jest prosta i wskazana na początku tego teksu oni urodzili się lub pracowali w Królewskiej Hucie na nie polskim Górnym Śląsku. Czy zastanawiali się kiedyś Państwo nad tym jakie inne miasto w Polsce może się pochwalić „u nas urodził się noblista i laureat dwóch Oskarów" proszę zadać sobie trochę trudu i sprawdzić ile takich miast w Polsce jest pewnie będziecie zdziwieni.

Nasze miasto nasz Chorzów jest wyjątkowy proszę mi wierzyć, kiedyś nie tak dawno temu na początku XX wieku było bardzo bogate. Widać to chociażby na widokówkach, które wszyscy teraz podziwiamy. Misternie wykończone elewacje, płaskorzeźby i piękne figury zdobiące budynki, dzisiaj już niestety strasznie zaniedbane.

Przychodzili tutaj na świat wyjątkowi ludzie i nadal przychodzą, nieżyjący już niestety Ryszard Riedel czy Mirosław Breguła, znani w całym kraju frontmeni zespołów Dżem i Universe. Dla nas mieszkańców nie powinno mieć znaczenia pochodzenie, narodowość czy wyznanie. Ludzie, o których piszę powyżej tworzyli i nadal tworzą obraz naszego miasta i mimo, że już ich nie ma z nami nadal mają wpływ na to jak to miasto jest postrzegane tu u nas i na całym świecie.

Nie powinniśmy mieć kompleksów to my powinniśmy pielęgnować naszą historię nasze dziedzictwo. To my możemy się chwalić, że pochodzimy lub mieszkamy w mieście, które wydało na świat tak wielkich ludzi. Niestety tak już jest w naszym kraju, że nie możemy liczyć na wsparcie Państwa, które docenia tylko swoich. Przykre to ale jakże prawdziwe. Pamiętajcie Państwo i mówcie o tym swoim dzieciom, znajomym, rodzinie wszędzie gdzie tylko to możliwe. Jo tak robia, godom urodziyłech się w Chorzowie tam kaj na świat przyszoł Kurt Alder, noblista i Richat Ridel z Dżemu, spróbujcie, zoboczycie zaskoczenie na twarzy rozmówcy.

1 listopada to taki dzień, w którym można symbolicznym zniczem wspomnieć naszych bliskich i tych, którym pamięć się należy. Chorzowskie koło Ruchu Autonomii Śląska wzorem lat poprzednich zaświeciło znicze w miejscach upamiętnienia naszych wybitnych mieszkańców z Wielkich Hajduk Królewskiej Huty i z Chorzowa.




**Chorzowskie koło Ruchu Autonomii Śląska wzorem lat poprzednich zaświecił znicze w miejscach upamiętnienia wybitnych mieszkańców z Wielkich Hajduk, Królewskiej Huty i z Chorzowa.**

Zaproszenie

## Spotkanie z przewodniczącym RAŚ Jerzym Gorzelikiem

**16 listopada 2017, godz.: 18:30**

Siedziba Ruchu Autonomii Śląska

ul. Wolności 74, Chorzów



Spotkanie prowadzone po naszymu

Organizator: RAŚ RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

Patronat medialny: JASKÓŁKA ŚLĄSKA

Wiara

# Henryk Mercik z prestiżową nagrodą

Adam Korzeniowski

**Henryk Mercik, radny wojewódzki RAŚ, członek Zarządu Województwa Śląskiego został wyróżniony „Śląskim Szmaragdem" przyznawanym przez śląskich ewangelików.**



ZPiT Śląsk

**Śląski Szmaragd oprócz Henryka Mercik otrzymali także ks. Manfred Uglorz, arcybiskup Wiktor Skworc oraz Zespół „Śląsk".**

W sobotę 7 października 2017 roku, w Katowicach wręczono nagrody „Śląski Szmaragd". To prestiżowe wyróżnienie przyznano podczas Gali Reformacji, która odbyła się w siedzibie NOSPR. Henryk Mercik otrzymał nagrodę za „pokazanie okaleczonym trudną historią ewangelikom Górnego Śląska, że są ważną cząstką tamtejszych społeczeństwa, kultury i tożsamości".

Laureatami zostali również biblista ks. Manfred Uglorz, metropolita katowicki abp Wiktor Skworc, oraz Zespół „Śląsk".

Podczas Gali Reformacyjnej wystąpił m.in. Zespół „Śląsk" z fragmentami „Solus Christus", zaśpiewały chóry diecezji katowickiej. NOSPR pod dyrekcją Alexandra Liebreicha wykonał „Symfonię Reformacyjną" Felixa Mendelssohna Bartholdy'ego.

„Śląski Szmaragd" jest wyróżnieniem przyznawanym wybitnym przedstawicielom Śląska za szczególne osiągnięcia w dziedzinie ekumenizmu, tolerancji, pojednania między narodami i integracji europejskiej.

W tym roku wręczenie nagród ma szczególne znaczenie. Rok 2017 obchodzony jest na całym świecie jako rok jubileuszu 500 lat Reformacji. W wielu miejscach odbywają się okolicznościowe nabożeństwa, konferencje, wystawy i koncerty. Po raz pierwszy obchody jubileuszowe mają również charakter ekumeniczny z udziałem Kościoła katolickiego, czego szczególnym wyrazem był udział papieża Franciszka w inauguracji roku jubileuszowego w katedrze w Lund 31 października 2016 roku. Ogromne znaczenie Reformacji dla rozwoju regionu dostrzegły również władze samorządowe województwa śląskiego, które jako jedno z trzech województw, obok dolnośląskiego i warmińsko-mazurskiego, uchwałą sejmiku ogłosiły rok 2017 „Rokiem Reformacji".

Sztuka

# Przełamywanie granic, czyli Kafka po śląsku



Jerzy Ciurlok

**Przetłumaczenie aforyzmów Franza Kafki na język śląski z początku wydało mi się pomysłem dość szalonym i karkołomnym. Pewnie dlatego się go podjąłem.**

Szczególnie, że zadanie to wpisane zostało w działania artystyczne i ideowe zarazem profesora Zbigniewa Bajka, których osią jest pojęcie wolności; „topografia wolności, topos wolności. Jego akcje artystyczne tak bardzo korespondują z dzisiejszą sytuacją Ślązaków, że nie mogłem sobie odmówić wzięcia w nich udziału. Tłumacząc Kafkę musiałem obudzić zapominany język. Obudzić w sobie. Przypomnieć i na nowo w sobie oswoić. To bywało trudne, bo musiałem wracać bardzo daleko do miejsc, których też już zapominałem. Musiałem budować most... A właściwie wiele mostów w przeszłość...

Śląsk był niegdyś określany mianem: „Die Brücken Land" – „Krainą Mostów". Faktyczne istnienie licznych mostów łączących ludzi, żyjących na różnych brzegach śląskich rzek, dało asumpt do stworzenia symbolu.



Janusz Mlączyszyn

**Nagroda „Ephorinus", przeznaczona jest dla osób spoza Śląska, które podejmują trud poznania i przybliżenia innym historii i kultury Śląska.**

Te mosty to były wyciągnięte dłonie do przybywających z zewnątrz, to było zrozumienie dla wyznawanych religii i idei, to było uznanie rozmaitych upodobań, to był wzajemny szacunek ludzi różnych stanów i płci, to były wartości na których przez ponad tysiąc lat wznoszono budowlę śląskiej kultury; to jedyne w swoim rodzaju, specyficzne w skali europejskiej, cywilizacyjne doświadczenie. Dlatego sam Śląsk nazwany wreszcie został „Die Brückenland", czyli „Krainą będącą mostem". I tak też kafkowski tekst budować może wiele mostów w nas, od nas i do nas, jeśli się w niego wczytamy. I pragnąłbym, żeby tłumaczenie na język śląski, które znalazło się pomiędzy niemieckojęzycznym oryginałem i jego tłumaczeniem na język polski, było mostem. Mostem nie tylko do czegoś, ale nade wszystko do kogoś. Mostem – symbolem. Symbolem mostu. „Oswajanie obcego", „Ślónski Kafka" i teraz ostatni akord tej trylogii z aforyzmami Franza Kafki przetłumaczonymi na śląski język jako artystycznym tworzywem i źródłem nie tylko artystycznej refleksji; „Kafka – przełamywanie granic" – wszystko to sprawił profesor Zbigniew Bajek z krakowskiej ASP. W roku 2015 profesor Bajek uznał, że do swojego wolnościowego dzieła rozpisanego na wiele odsłon, osób, miejsc i na 10 lat należy włączyć śląski język. Nieznaną mu mowę społeczności z którą nie miał zbyt wiele do czynienia, lecz słyszał iż społeczność ta posiada jakieś tożsamościowe dążenia, których nie chcą uznać tzw. czynniki oficjalne. Między innymi dopomina się o uznanie i ochronę swej mowy.

19 października w Galerii Sztuki Współczesnej „Elektrownia" w Czeladzi odbył się niezwykły wernisaż, niezwykłej wystawy. Na wystawie pokazano 170 dzieł najwybitniejszych współczesnych artystów polskich, będących jednocześnie nauczycielami akademickimi w 13 najważniejszych polskich wyższych uczelniach artystycznych a także kilkunastu znakomitych artystów zagranicznych z Czech, Niemiec, Chin, Iranu i Ukrainy. Prace te zostały zainspirowane aforyzmami Franza Kafki. I te aforyzmy w niemieckim oryginale a także moim tłumaczeniu na śląski i polski dziełom tym towarzyszą. W ten sposób ślōnsko gŏdka, ów język uznawany za plebejski, nie przeznaczony dla sztuki wysokiej, tę sztukę po raz pierwszy współtworzy w spektakularny sposób. A język to najwyższe dobro kulturowe każdej społeczności. I za tę nobilitację naszej mowy, za wyprowadzenie jej w szeroki świat sztuki najwyższej próby podziękowaliśmy profesorowi Bajkowi przyznaną po raz pierwszy „Nagrodą Ephorinus", przeznaczoną dla osób spoza Śląska, które podejmują trud poznania i przybliżenia innym tysiącletniej, skomplikowanej historii i przebogatej kultury Śląska. Tzn. przyznał Zarząd organizacji Pro Loquela Silesiana Towarzystwo Kultywowania i Promowania Mowy Śląskiej. A organizacja nasza podczas owego niezwykłego wernisażu obchodziła swój jubileusz 10 lecia. Zaś krakowska ASP włączyła ten wernisaż do obchodów swego 200-lecia. I jeszcze jedno niezwykłe wydarzenie. Otóż odbyło się też pra wykonanie kompozycji Józefa Skrzeka: suity „Ephorinus 2". Kompozytor i wykonawca w jednej osobie poniósł słuchaczy w niezwykłe krainy dźwięku i wyobraźni i przez 30 minut po tych krainach prowadził ku pełnej satysfakcji wszystkich.Autwór ten zamówiliśmy właśnie na nasze 10 lecie i zadedykowali ustanowionej nagrodzie – odtąd dorocznej.

Wystawa będzie w Czeladzi do 12 listopada. Potem będzie pokazywana w innych miejscach – także w naszym regionie; więc kto nie był, będzie miał jeszcze okazję zobaczyć jedno z najważniejszych wydarzeń artystycznych tego roku. Ale atmosfery tego fantastycznego wieczoru otwarcia, już niestety nie zasmakuje.

Literatura

# Najfajniejsza cecha godki to jej zróżnicowanie



Pejter Długosz

**W moich opowiadaniach narracja i wypowiedzi bohaterów prowadzone są po śląsku nie dlatego, że rzecz dzieje się na Śląsku, a oni są *Ślōnzokami* (np. opowiadanko „Jedynosty" dzieje się w Nowym Jorku, z narratorem-Amerykaninem), a jedynie z tego powodu, że to proza właśnie po śląsku.**

**– Skąd się wzięła „Leanderka"?**

**Rafał Szyma:** – Jeśli pytasz o samą nazwę, to oczywiście jest to odwołanie do Zarah Leander, aktorki, która była na Górnym Śląsku bardzo popularna, przynajmniej do „resetu", który nastąpił w 1945 roku. Pisał o niej Bienek, pisał Janosch... a moja babcia za młodu zbierała zdjęcia, plakaty i wycinki z gazet z nią i z innymi ówczesnymi gwiazdami. Część tych materiałów przetrwała do dziś i stała się bezpośrednią inspiracją do napisania jednego z tekstów.

**– A cały zbiór? Co powiesz o jego powstaniu?**

– Te opowiadania powstały trochę jako następny krok w stosunku do pisania na blogu. Trochę z redagowania książek innych: Marcina Melona, Marcina Szewczyka. Takie „jak oni mogą, to ja też mogę! " (śmiech). Pierwszy tekst, „Jedynosty", powstał chyba w 2013 roku. Reszta później. Strasznie długo się z tym cackałem.

**– Jaką godkōm napisana jest ta książka?**

– Mam nadzieję, że znośną (śmiech). Najbardziej naturalna dla mnie jest godka ze wschodu Śląska, z osi Pszczyna-Mikołów-Katowice, czyli dawnego *Kreis Pless*. Niestety nie wyniosłem godki z jednego miejsca, tylko łapałem ją trochę tu, trochę tam, ale to z tego obszaru jest moja rodzina, te odmiany śląskiego są „najmojsze".

Olbrzymią zasługą Mirosława Syniawy, który redagował te teksty, było powyłapywanie i poprawa elementów, które z różnych względów nie pasowały do całości. Myślę tu nie tylko o oczywistych błędach, ale też o formach z innych regionów, które jakoś przyplątały się do wczesnych wersji tekstów.

**– Myślisz, że warto zwracać uwagę na takie rzeczy? Może lepiej używać form z różnych regionów, żeby ten śląski był bardziej uniwersalny?**

– Wydaje mi się, że nie tędy droga. Żywa, naturalna, lokalna godka gdzieś z tyłu głowy to taki bezpiecznik dla autora, który powstrzymuje przez odjechaniem w jakiś syntetyczny, niestrawny, pseudośląski żargon. Warto robić swoim tekstom „test ōumy": czytać je z myślą: *Co by na to pedziała moja ōuma/ōupa/ujek (abo po kierym fto erbnoł godka): Ôsmioła by sie? Spokopiyła by to?* A konkretna osoba zawsze związana jest z konkretną odmianą śląskiego.

Poza tym wierzę, że gwarowe zróżnicowanie to jedna z najfajniejszych cech godki. Trzeba o nie dbać, bo to niesamowite bogactwo. I trzeba się go uczyć, bo rozpoznawanie form nieużywanych w naszej okolicy to taki kawałek kompetencji językowej, jaki na przykład w poznawaniu polskiego na taką skalę nie występuje. *Nasza godka tako je – i szlus.*

**– W pierwszych komentarzach o „Leanderce" można usłyszeć, że jest to nowy sposób pisania po śląsku. O co chodzi?**

– Chodzi o coś zupełnie oczywistego, czego faktycznie do tej pory w prozie po śląsku nie było za wiele. O to, że śląski jest po prostu narzędziem, językiem opowieści, a nie celem samym w sobie.

Jeśli czytamy książkę po polsku – dajmy na to o Indianach – to uważamy za coś zupełnie naturalnego, jeśli napotkamy fragment: „Teraz zdejmę twój skalp i wyślę cię do krainy wiecznych łowów – powiedział Winnetou". Nikogo nie zastanawia, a tym bardziej nie śmieszy to, że wódz Indian mówi po polsku. A jakby *zaczōn godać „Terozki syjmna ś ciebie skalp a pośla cie..."* – odbiór byłby zupełnie inny. Winnetou po śląsku nie ma tej przezroczystości, pojawia się jakaś niecodzienna atrakcja.

Chciałem pójść trochę wbrew temu przyzwyczajeniu. W moich opowiadaniach narracja i wypowiedzi bohaterów prowadzone są po śląsku nie dlatego, że rzecz dzieje się na Śląsku, a oni są *Ślōnzokami* (np. opowiadanko „Jedynosty" dzieje się w Nowym Jorku, z narratorem – Amerykaninem), a jedynie z tego powodu, że to proza właśnie po śląsku.



Materiały prywatne

**Żywa, naturalna, lokalna godka gdzieś z tyłu głowy to taki bezpiecznik dla autora, który powstrzymuje przez odjechaniem w jakiś syntetyczny, niestrawny, pseudośląski żargon – uważa Rafał Szyma.**

Polityka niy dlō kōżdego

# Róbmy swoje


Rafał Adamus

**Przy okazji reformy systemu oświaty i likwidacji gimnazjów „dobra zmiana" dokonała zamachu na programy nauczania we wszelkich możliwych dziedzinach. Podręczniki przedmiotów humanistycznych stały się bardziej konserwatywne, w naukach przyrodniczych zupełnie zlekceważono ochronę środowiska, a historia zwyczajnie jest sfałszowana. Tak właśnie brzmią tezy, na których opiera się medialny przekaz opozycji. Czy tak jest w rzeczywistości?**

Rzeczywiście podstawa programowa została wywalona do góry nogami. Teraz, wraz z powrotem 8-letniej szkoły podstawowej, wróciła stara, „dobra" tematyka nauczania historii VI klasy szkoły podstawowej. Zniknęły z jej kart dzieje historii powszechnej, a historia, tak jak to było jeszcze w okresie komunistycznym, rozpoczyna się w momencie powstania państwa Polan. Miałem okazję osobiście zapoznać się z jednym z nowym podręczników historii dla IV klasy. Książka Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych jest na okładce oznaczona symbolem „Reforma 2017", który nie pozostawia wątpliwości w oparciu o jaki program dydaktyczny została przygotowana. Co ciekawe, podstawa programowa jest tak szczegółowa, że podręczniki innych wydawnictw niemal nie różnią się treścią. Czwartoklasiści będą się więc uczyć o pierwszych Piastach, Jagielle, licznymi wojnach ze Szwedami czy Turkami w XVII wieku i upadku Rzeczpospolitej. Nowością, której w starych, komunistycznych podręcznikach, nie było, bo być nie mogło, jest odzyskanie niepodległości i wojna 1920 r. Mamy też budowę Gdyni, bohaterskich harcerzy w czasie okupacji hitlerowskiej i – co łatwo było przewidzieć – żołnierzy niezłomnych. Jest lekcja o papieżu Janie Pawle II i o Solidarności.

Jest też odrębna lekcja poświęcona Polsce i polskiemu dziedzictwu narodowemu. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie załączona do lekcji mapa przedstawiająca regiony historyczno-geograficzne. Właśnie ta mapa sprawia, że na nowy program nauczania trzeba spojrzeć trochę inaczej. Jeszcze w latach 90-tych, gdy przeprowadzono reformę administracyjną powołującą 16 województw, rzadko kto zdawał sobie sprawę z faktycznych granic pomiędzy regionami. Ale przez ostatnie kilkanaście lat organizacje regionalne, głównie RAŚ, wykonały ciężką pracę, promując w społeczeństwie tę tematykę. I ta praca teraz procentuje. Nawet,gdy „dobra zmiana" chce wprowadzić politykę historyczną na własne tory, nikt nie kwestionuje historycznych granic regionalnych. Nikt nie próbuje wmawiać dzieciom, że



Strój kujawski

▲ Regiony historyczno-geograficzne Polski.

Opole leży na „Opolszczyźnie" a nie na Górnym Śląsku, a położone w pobliżu Katowic Zagłębie, to tak naprawdę od wieków ziemia śląska a nie małopolska. Oczywiście można kręcić nosem, że Śląsk Cieszyński to de facto Górny Śląsk. Ale istotniejszy jest fakt, że jeśli będziemy nadal upowszechniać prawdę historyczną, to następne zjawiska społeczne i kulturowe staną się na tyle znane, że nikt nie wpadnie na pomysł by je zetrzeć z kart podręczników. Nie przejmujmy się więc obecnymi sukcesami propagandowymi „dobrej zmiany", tylko róbmy dalej swoje a efekty tej pracy zobaczymy za parę lat w podręcznikach.

Koło dziejów Kołodzieja

# Plan emerytalny


Jan Kołodziej

**Miłościwie nam panujący przywrócili prawy i sprawiedliwy porządek rzeczy, przywracając dawny wiek emerytalny. Pod matematyczną presją zaznaczyli jednak, że praca do 65 roku życia jest prawem, nie obowiązkiem. Naród bije gromkie brawa i cieszy się, bo między wierszami czytać nie potrafi.**

A lektura to wielce ciekawa, a nawet szokująca niczym scenariusz horroru. Wystarczy prześledzić medialne doniesienia czy obejrzeć „misyjną" telewizję. Mimo ostrzeżeń specjalistów że emerytury będą niskie, rząd jest dziwnie spokojny. Choć setki tysięcy młodych emigruje, minister Radziwiłł nie widzi potrzeby tworzenia oddziałów geriatrycznych w szpitalach. Telewizja gorąco zachęca reklamami w rodzaju „żyj po swojemu" do zaciągania kredytów, skutkujących odbieraniem mieszkań. Reklamowane szeroko są specyfiki, leczące podobno wszystko.

A w kolejkach do lekarzy specjalistów trzeba czekać nawet kilkanaście lat. Rosną ceny podstawowych artykułów i lekarstw. A sami lekarze po prostu umierają z przepracowania. I nasz rząd dobrze wie, że o ile ktoś emerytury dożyje, to zbyt długo ZUS-u obciążał nie będzie. By ciułane na ubezpieczeniowych kontach pieniądze po zmarłych nie trafiły przypadkiem do ich potomstwa, lepiej zawczasu zlikwidować różne „filary". Przy okazji warto coś sobie policzyć. W Polsce mężczyzna dożywa średnio 74 lat. Czyli 9 lat na emeryturze, to jest 98 miesięcy. Ale według tabel ZUS-u 65-latek pożyje jeszcze przez 220 miesięcy, na tyle dzieli się uzbierany przezeń „kapitał". Tak to niby w świetle prawa społeczeństwo jest okradane.

Kiedy w Internecie ukazuje się jakiś materiał o postulowanej przez nas autonomii, komentujący go hejterzy stwierdzają, że razem z nią spadnie na Śląsk… konieczność finansowania emerytur. Tym samym poddają w wątpliwość fakt, że to centralny ZUS pobierając przecież od pracujących emerytalne składki, ma obowiązek wywiązania się z zawartej w ten sposób umowy. Nie tylko ta umowa dotyczy przyszłych emerytów. Choć tysiące kolejarzy otrzymuje deputat węglowy, PiS rękoma swojego pełnomocnika Grzegorza Tobiszowskiego chce ów deputat odebrać górnikom. Za 10 tysięcy jednorazowo na osobę. Tłumaczenie pełnomocnika jest pokrętne: poprzednicy chcieli deputat zlikwidować, my dajemy pieniądze. Jest też faktem, że poprzednicy widzieli przyszłość emerytur w gazie łupkowym. Obecna władza wymarzyła sobie na ten cel spore wpływy gotówki z … reparacji wojennych od Niemiec. Próbuje się przy tym obciążyć społeczeństwo koniecznością budżetowych dopłat do emerytur. Nikt nawet nie wysila się na proste wytłumaczenie: w Polsce utrzymuje się cały system przywilejów emerytalnych, przysługujących wielu grupom, jak np. mundurówce. A to grupy nie przynoszące wartości dodanej w sensie materialnym, za które składki powinien płacić budżet – zatem nie powinno się mówić o dopłatach, ale o braku wpłat mitycznych składek. To właśnie te uposażenia mają największy wpływ na wysokość wypłat dla tych, którzy do ZUS odprowadzają realne pieniądze.

Z prawej strony

# Idealizm i pragmatyzm


Norbert Ślenzok

**Nie dalej jak rok temu pisałem na tych łamach krytycznie na temat koncepcji, zgodnie z którą wizerunek RAŚ miałby ulegać dalszemu łagodzeniu, między innymi wskutek zastępowania terminu „autonomia" nazwą „samorządność".**

Argumentowałem wówczas, że nowego elektoratu taki zabieg nie przekona, zniechęci natomiast tych, dla których RAŚ odgrywał rolę tożsamościową – jako stronnictwo śląskiej narodowości, śląskiego języka oraz (względnej) politycznej niezależności regionu. „Samorządność" – pisałem – to tymczasem idea, do której przywiązanie deklaruje cała polska scena polityczna od Kaczyńskiego do Schetyny i od Kukiza do Petru. Trudno co prawda być prorokiem, nie tylko we własnym kraju, ale trafienia czasem się zdarzają. Koncepcja szerokiego frontu na rzecz samorządu właśnie triumfuje pod postacią Śląskiej Partii Regionalnej, co wywołuje poważny opór wśród części śląskich działaczy, który zresztą zainspirował niniejszy felieton. Z kolei nowy program Platformy Obywatelskiej zapowiada – a jakże – pogłębienie decentralizacji państwa, także w obszarze finansowej samodzielności regionów. To zupełnie jak ŚPR, której liderzy liczą, że taką agendą porwą masy wyborców podczas nadchodzących wyborów samorządów.

Można oczywiście argumentować, że przywódcy ŚPR są w swoich deklaracjach bardziej wiarygodni, ponieważ dotychczas nie rządzili, a Platforma i owszem, żadnej wielkiej reformy samorządu terytorialnego nie przeprowadzając. To niewątpliwie prawda, tyle że problem jest głębszy. Do ludzi – na co słusznie wskazują krytycy projektu ŚPR – trafia się albo materialnymi obietnicami (kiełbasą wyborczą), albo wielką ideą. „Polska samorządna" nie jest tymczasem ani synonimem dobrobytu, ani tym bardziej ideą wiodącą lud na barykady. To rozwiązanie z gruntu techniczne, ze sfery niuansów ustrojowych i dla przeciętnego wyborcy mgliste. Paweł Kukiz stworzył wprawdzie trzecią siłę polityczną w kraju z podobnego typu hasłem na sztandarach (JOW-y), jednak zrobił to, będąc popularnym rockmanem wymachującym biało-czerwoną flagą. Kukiz bez JOW-ów byłby dziś tam, gdzie jest, ale JOW-y nikogo nieobdarzonego podobną do Kukiza charyzmą nie zaniosłyby do Sejmu.

Mamienie elektoratu obietnicami, które albo nie mają pokrycia, albo jeśli mają, to są szkodliwe, nie godzi się uczciwym ludziom. Szukanie takich wśród polityków szczebla centralnego to pomysł równie dobry jak poszukiwanie żony pod czerwoną latarnią właśnie dlatego, że bez demagogii socjalnej wyborów w demokracji przeważnie wygrać nie sposób. Szczęście w nieszczęściu: regionaliści nie odzyskali na razie dla Śląska autonomii, toteż z racji ograniczonych kompetencji władz wojewódzkich nie stoją przed koniecznością kupowania sobie głosów kosztownymi obietnicami. Zostaje więc idea.

W przeciwieństwie do autorów takich jak Dariusz Jerczyński, jestem jak najdalszy od spisywania ŚPR na straty. Pomysł, by powtórzyć na Śląsku wariant kataloński, budując hiper-idealistyczne partie narodowe, które głosząc otwarcie hasła niepodległościowe, ostatecznie doprowadzą region do szerokiej autonomii, ma w naszych warunkach nikłe szanse realizacji. Jedni uznają to za pragmatyzm, inni zaś za „dupowatość". Tak czy inaczej jednak – wobec mentalności Górnoślązaków – roztaczanie wizji przyszłej niepodległości narodu śląskiego może skończyć się wyłącznie jako folklor. ŚPR musi zatem starać się łączyć twardy realizm i zrozumienie dla status quo z elementem idealistycznym – bez którego zwyczajnie nie ma szans odróżnić się od partii ogólnopolskich. Tego życzę politykom, którzy dadzą nowej formacji swoje twarze i program.

Turystyka

# Byzuch u biskupa

Jacek Kupka

**Piekarske koło RAŚ ruszyło na cworto rajza po ślōnskich gōrach. Wybralimy sie na Biskupsko Kupa (cz. Biskupská Kupa/pol. Biskupia Kopa).**



Jacek Kupka

**Październikowo wyprawa na Biskupsko Kupa.**

Biskupsko Kupa niy je srogōm gorōm. Mo ino 890 m npm. Pojakymu my hań wandruwali? Fōrt na wiyrchu je wieża, postawiono we 1898 roku, ze ftōryj mocie widok na plaskate teryny Niymodlina, Ôpolo, na Anaberg, na Tatry, na ślōnsko-morawske Jeseniki ze „Praopōm" – Praděd, na jeziora wele Nyse, na Guchołazy a Zlaté Hory. A nojgryfniejszy je tera, na podzim, kej strōmy majōm liście we roztōmajtych farbach. Wieża, choby bioły cyplik, tycy na wiyrchu gōry i widać jōm ze daleka.

Wysztartuwalimy ze Pokrzywnyj, parkplac ôd ftōrego napocyno sie sztreka bes dolina Wyzgernego Potoka (pol. Dol.Bystrego Potoku). Parkplac za darmo. Sztreki sōm dwie – modro (PTTK), a drugo – bioły kwadrat ze zielonōm piskōm na szago. Teryn ftōrym pudziecie, to kejs granica Ksiynstwa Ôpolskigo a Nyskigo. Na wiyrch gōry mogecie iś niy ino ze Pokrziwnyj. Ze Jarnołtōwka – sztreka żōłto (2h) i cerwono (1h 50min), ze drugij strony granice – 35 min sztreka zielono – parkplac na ceście Zlaté Hory – Jendřichov. My wybrali nojprzōd modro sztreka bes „Perć Gwarków". Idziecie podug skałek – kejś robyli śnich dachōwki, bo szło je kroć choby oblaty. Musicie drabkōm wlyjź na skalny pukel. Za niydugo treficie żōłto sztreka ze Jarnołtōwka i śniōm idziecie fōrt do schroniska ze 1927 roka.

Ta gōrsko chata miała kejś miano „Schronisko Górnoślązaków". We przewodnikach znojdziecie, że to skuli tego, co gminy W. Ślōnska dowały na jego budowa pijōndze. No, W. Ślōnsk to je ino kajś we Katowicach. Ale we przewodnikach znojdziecie tys, co Pokrziwno mo miano „Górnośląskiej Szwajcarii", hmm jak chcōm, to poradzōm.

Ôd schroniska jus ino 10-15 miniut i sōmzeście na wiyrchu. Coby wlyjź na wieża musicie mieć w bajtliku 30 kČ abo 5 PLN, ale fes sie werci! Na murku mocie napisane, na co sie dziwiocie i wiela to kilometrōw. Nazod poszli my bes dolina Wyzgernego Potoka (pol. Bystrego Potoku), ftōry durch szumi kole wos. I takōm strekōm po leku przidziecie nazod na parkplac.

Pokrziwno i Jarnołtōwek leżōm we ciasnyj dolinie Złotego Potoka. Mogecie sie je modrōm sztrekōm ôbyńś ze połednia a pōłnoce, jak ino bydziecie mieli wyncyj casu – je gryfnie. A ci, co rajzujōm na kołach znojdōm hań plac do jazdy. Na wiyrch Biskupskij Kupy tys mogecie wjechać.

Jak widzicie, po ślōnsku mianuja ta gōra jak po czesku, bo „kupa" po ślōnsku to „kopiec", a niy to, co myślicie skuli polskij godki – biskup tam nic niy napochoł.

Cołko trasa wele 12 km. Wszyjscy zajś dali elegancko rada.

Wszyjske fotki ze naszyj rajze sōm jus na naszym piekarskym funpage „Ruch Autonomii Śląska koło Piekary Śląskie".

Klachy z Cidrōw

# Rondo Henckel von Donnersmarcków w Radzionkowie?

Piotr Flach

**W ostatnich dniach października b.r. w imieniu Ruchu Autonomii Śląska oraz Przymierza Śląskiego w Urzędzie Miasta w Radzionkowie złożyłem wspólną petycję do włodarzy miasta w sprawie upamiętnienia rodu Henckel von Donnersmarck w Radzionkowie.**

W uzasadnieniu petycji przywołano niepoślednią rolę przedstawicieli rodu w rozwoju nie tylko przemysłu na ziemiach górnośląskich, ale również w powstaniu świątyń i klasztorów. Obiekty te do dnia dzisiejszego, obok zespołów pałacowo-parkowych np. Świerklaniec i Nakło Śląskie, stanowią chlubę mieszkańców m.in. ziemi tarnogórskiej, w tym Radzionkowa. W poprzednich wiekach budowa (często wraz z wykupem ziemi) większości kościołów i klasztorów na dużym obszarze znajdującym się pod wpływami rodu była finansowana lub współfinansowana ze skarbca Donnersmarcków.

Obecnie zabytkowy kościół p.w. św. Wojciecha w Radzionkowie, jak również klasztor Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia nie są wyjątkiem i również stanowią w dużej mierze spuściznę rodu Henckel von Donnersmarck. Dużą rolę odegrał również hr. Donnersmarck w sprowadzeniu do Radzionkowa samych sióstr służebniczek. Niemniej, chyba największą rolę, odegrał ród Donnersmarcków w życiu gospodarczym miasta. Pierwsze i przez długi okres czasu jedyne obiekty przemysłowe to dzieła przedstawicieli rodu. Oczywiście można pomyśleć, że jako przedsiębiorcy widzieli w tym własny interes, co jednak nie jest prawdą. Budowa zaplecza socjalno-mieszkaniowego w okolicy powstałej kopalni „Radzionków" (popularny „Buchac"), jak również huty „Łazarz" (późniejszy „Wtórmet"), rzuca zupełnie inne światło na decyzje, jak by można dzisiaj powiedzieć biznesmena ze Świerklańca. Działania Hugona Henckel von Donnersmarck miały istotne znaczenie dla późniejszej zmiany charakteru Radzionkowa z typowo rolniczego na przemysłowy i rozwoju Neu Radzionkau (Rojcy). Czy można sobie wyobrazić ówczesną Rojce bez Buchacza, Mariackiej, Wandy, czy Hugony?

Do lamusa powinny odejść czasy, w których śląskich magnatów widziano jako niemieckich wyzyskiwaczy.

W wielu miastach Górnego Śląska dostrzeżono znaczenie rodu Henckel von Donnersmarck i na stałe upamiętniono, również z inicjatywy przedstawicieli RAŚ i Przymierza Śląskiego tą zasłużoną rodzinę. Włodarze i mieszkańcy Tarnowskich Gór, Zabrza, Piekar Śląskich, Rudy Śląskiej, Siemianowic Śląskich czy Świętochłowic nie mieli wątpliwości nadając ulicom, placom lub parkom nazwę «Henckel von Donnersmarck" lub honorując przedstawiciela rodu tytułem Honorowego Obywatela Miasta. Radzionków dołączy do tych gmin? Zależy to tylko od Rady Miasta.

RAŚ i Przymierze Śląskie zaproponowali upamiętnienie rodu Henckel von Donnersmarck poprzez nadanie ich imienia nowo wybudowanemu rondu stanowiącemu część obwodnicy miasta. Nie bez znaczenia jest również symbolika tego miejsca, gdyż rondo zostało wybudowane na skrzyżowaniu z ul. Knosały, która biegnie od kościoła w Radzionkowie, zaś sam proboszcz dr Józef Knosała na łamach swojej książki „Parafia Radzionkowska. Jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki" z 1926r. wielokrotnie wspomina o przedstawicielach rodu Hanckel von Donnersmarck, jako wielkich dobroczyńcach. Oby Radzionków wsłuchując się w słowa swojego farorza uznał zasługi familii Donnersmarcków i przyczynił się do upamiętnienia familii, będącej bez wątpienia częścią naszego dziedzictwa.



Piotr Flach

**RAŚ i Przymierze Śląskie zaproponowali upamiętnienie rodu Henckel von Donnersmarck poprzez nadanie ich imienia nowo wybudowanemu rondu stanowiącemu część obwodnicy miasta.**

Sport

# Górnośląski team kolarski zakończył sezon

Piotr Czech,
prezes stowarzyszenia Górny Śląsk Silesia Team

**Przyszedł w końcu czas na małe podsumowanie sezonu. Mija drugi rok odkąd możecie spotkać kolarzy z adlerem na piersi kręcących po naszych szosach.**

Ten rok był gorzko-słodki; na minus na pewno możemy zaliczyć słabą dyspozycję z początku czerwca i niemiłą przygodę w drodze na wyścig do Głowna, która w zasadzie spisała sezon Łukasza na straty.

Z pozytywnych rzeczy cieszą pierwsze pudła i sukcesy – 3. miejsce Piotra Czecha na czasówce w Busku Zdroju i zakończenie Road Maratonu w Pieskoszowie w wykonaniu Marka Juraszka, tj. 4 miejsce w kategorii na wyścigu i 6. w górskiej generalce cyklu. Do tego jego pierwszy etapowy start w Road Trophy w Istebnej, w którym również zaprezentował się przyzwoicie u boku Patryka Mazurka, który także sklasyfikował się wysoko. Poza tym pościgaliśmy się w tym roku zdecydowanie więcej niż w zeszłym – sumarycznie zaliczyliśmy 14 startów.




Górny Śląsk Silesia Team

**Piotr Czech zajął trzecie miejsce na zawodach w Busku Zdroju.**

Te wyniki nie byłyby możliwe bez trenerskiego przewodnictwa Mieszka Bulika, z którym utrzymamy jeszcze ściślejszą współpracę w przyszłym roku, za co Mieszko serdecznie Ci dziękujemy!

Warto też dodać, że w ostatnim czasie zaczęliśmy się udzielać społecznie, bo w końcu Górny Śląsk Silesia Team, to statutowo nie tylko ściganie i trenowanie, ale również promocja roweru jako zdrowego trybu życia i bezpiecznego środka transportu, o czym mogli się przekonać podopieczni Szkoły Podstawowej nr 38 w Katowicach. Mamy nadzieję, że działalność w tej sferze nabierze rozpędu w przyszłym roku dzięki współpracy z fundacją Rowerowe Katowice i jej prezesem Aleksandrem Uszokiem oraz redaktorem gazety regionalnej Jaskółka Śląska, Jackiem Tomaszewskim.

Teraz mamy październik, miesiąc typowo wycieczkowy, czyli nasz ulubiony. Żadnych planów, zupełna samowolka (no, prawie) w kwestii treningu, ale generalnie, gdy liście spadają z drzew, to najwyższy czas na luzowanie nogi i głowy. Do treningów wracać będziemy powoli w listopadzie, a w grudniu ruszamy z kopyta.

Historia

# RAŚ Mysłowice uczcił pamięć żołnierzy niemieckich i ofiary obozu Fürstengrube

Mariusz Gąsiorczyk

**W dniu 1 listopada 2017r. członkowiemysłowickiego Koła Ruchu Autonomii Śląska, pamiętali nie tylko o swoich najbliższych – odwiedzili miejsce pochówku żołnierzy niemieckich oraz więźniów obozu Fürstengrube na leśnym cmentarzu w lesie na Wesołej. Zapalili znicze i złożyli wiązanki kwiatów.**

Następnie udali się do centrum miasta i zapalili znicze pod płytą upamiętniającą ofiary zastępczego więzienia policyjnego z lat 1941-1945 oraz komunistycznego obozu w Mysłowicach.

Chwila ciszy w jakiej pozostali w tych miejscach nasuwa refleksje nad kruchością i ułomnością życia, a także daje sygnał, że trzeba zachować pamięć nie tylko o żyjących osobach ale o tych których już z nami nie ma, a o których nikt nie pamięta.



Materiały prasowe

**Członkowie RAŚ pod pomnikiem upamiętniającym ofiary obozu w Mysłowicach.**

Wieści z Europy

# Euroobłuda, czyli rzecz o Katalonii



Marek Plura, poseł do Parlamentu Europejskiego

**Sąd w Madrycie zdecydował w czwartek 2 listopada o areszcie tymczasowym dla członków zdymisjonowanych władz Katalonii. Hiszpańska prokuratura zarzuca im rebelię, działalność wywrotową i malwersację, za co grozi do 30 lat więzienia.**



Sira Escalans Cardona

**Dlaczego Europolitycy zgodni jak „natchniony chór" z Ody do radości gromią władze Iranu, Iraku i Turcji za pacyfikacje kurdyjskich miast i wsi a milczą w sprawie Katalończyków?**

Wcześniej premier Hiszpanii Mariano Rajoy odwołał rząd Katalonii i rozwiązał kataloński parlament, zaś hiszpański senat dał rządowi centralnemu prawo do przejęcia kontroli nad policją, finansami i mediami publicznymi w autonomicznym dotąd regionie. W tym celu powołano się na art. 155 hiszpańskiej konstytucji.

Rozwiązanie tego konfliktu powinno pozostać wewnętrzną sprawą Hiszpanów i Katalończyków. Modlę się przed figurą Matki Bozej z Monserat, aby uprosiła u Boga pokój dla tego kraju. Wierzę, że Unia Europejska jest nie tylko wspólnotą biznesu, ale i wartości, choć słuchając unijnych polityków można by wnioskować, że jedną z tych „wartości" jest OBŁUDA. Potępiają oni bowiem zgodnym chórem Katalończyków za secesję łamiącą hiszpańską konstytucję, a jednocześnie od wielu lat wspierają secesjonistów tworzących samozwańczą Republikę Kosowo w byłej Jugosławii. W myśl serbskiej konstytucji jest to Prowincja Autonomiczna Kosowo i Metochia leżąca na terenie będącym kolebką chrześcijańskiej Serbii. Dziś Narody Zjednoczone bronią tu muzułmańskiego państwa uznawanego min. przez Polskę.

Kolejną z euro-anty-wartości jest KONIUNKTURALIZM. Europolitycy zgodni jak „natchniony chór" z Ody do radości gromią władze Iranu, Iraku i Turcji za pacyfikacje kurdyjskich miast i wsi. I słusznie, bo zgodnie z prawami człowieka każdy naród ma prawo do samostanowienia. No chyba, że jest to naród kataloński, albo szkocki, albo nie daj Boże śląski (z resztą ten akurat na wszelki wypadek w Polsce zdelegalizowano zanim uznano jego istnienie). Narody w Unii to właściwie nie tyle prawdziwe wspólnoty etniczne, co po prostu państwa członkowskie, a dokładne płatnicy składek do unijnej kasy. Iran, Irak i Turcja nie wpłacają pieniędzy, za które zbudowano nasze autostrady, a Polska, Wielka Brytania, czy Hiszpania wpłacają. Jest różnica? Więc nikt nie będzie narażał się dla jakiejś Katalonii, tak jak w '39 nikt w Europie nie chciał ginąć za Gdańsk.

Poza tym różnica między Turcją a Hiszpanią jest taka, że prezydent Turcji ma na rękach krew demonstrantów pałowanych przez policję i wsadza opozycyjnych polityków do aresztu, a premier Hiszpanii ma na rękach krew demonstrantów pałowanych przez policję i wsadza opozycyjnych polityków do aresztu. Mariano Rajoy wysłał szwadrony hiszpańskiej policji uzbrojone w broń palną na Katalończyków zbrojnych w długopisy i ołówki, po to tylko, aby nie doszło do referendum, którego wynik, w myśl hiszpańskiej konstytucji, nie miałby i tak żadnego znaczenia – Katalonia nie stałaby się od tego niepodległa. Trzeba było jednak pokazać, kto tu rządzi. Nikt tego nie potępił. Przywódcy Europy uścisnęli dłoń krwawemu macho. Widać po to są w dyplomacji białe rękawiczki, żeby je można było prać.

Znaczenie dla wolności Katalonii ma natomiast decyzja katalońskiego parlamentu proklamująca niepodległość tego kraju. Parlament ten co prawda demokratycznie wybrany został jednak przez Hiszpanów rozwiązany, bo jego proklamacja jest dla Hiszpanii szkodliwa. W końcu nie po to Hiszpania ma konstytucję, żeby Katalonia była niezawisła. 21 grudnia Katalończycy wybiorą sobie nowy parlament, a jeśli ten znów uchwali coś nieteges, to się go znów rozwiąże, no chyba, że znajdzie się inne ostateczne rozwiązanie kwestii katalońskiej. W końcu najpierw ma być porządek, a potem demokracja. Porządek z resztą już się robi: rząd centralny przejmuje kontrolę nad policją, finansami i mediami publicznymi w Katalonii, a polityków, którzy przygotowali Deklarację Niepodległości Katalonii wsadza się do paki.

W takiej sytuacji kto wygra te wybory – opozycjoniści zza krat? Hiszpania to nie PRL, a premiera Katalonii Carlesa Puigdemonta, który poprowadził rodaków ku wolności nikt w Europie nie nazwie drugim Wałęsą, no chyba że Putin – tak dla jaj. Nikt nie ma w tym interesu. Sami Katalończycy też nie. Bo czy ta cała wolność im się opłaca? Tysiące firm już od nich uciekają bo jest niepewnie, a miliony turystów do nich nie przyjadą bo będzie niebezpiecznie. I z czego będą żyli? Najedzą się tą niepodległością? My, tu w Polsce zresztą coś o tym wiemy. Blisko 100 lat temu zrodziła się Polska (przypomnę, że wcześniej to nie była Polska, tylko wielonarodowe państwo RON – Rzeczpospolita Obojga Narodów) i Rumunia, i Bułgaria, i Węgry, i Czechosłowacja (Śląskowi się nie udało choć już było blisko). I co lepiej nam od tego? A poza tym: w tedy była wojna, a teraz chodzi o to, żeby wojny nie było. Tak więc, w imię trzeciej antywartości jaką jest „ŚWIĘTY EUROSPOKÓJ", kataloński sen o wolność zamiecie się pod niebieski dywan i po krzyku…

To wszystko co tu piszę, to oczywiście sarkazm – owoc mojej bezradności, wściekłości i zwykłego lęku o znajomych w Barcelonie, których ledwie parę dni temu widziałem z zakrwawionymi głowami podczas referendum. Cieszę się, że Hiszpanie już nie biją, że już nie strzelają, że normalnie można pójść po chleb, czy do pracy. Dzięki Bogu i rozsądnym ludziom. Oby tak dalej… A ja miałem pisać o tym, że katalońska niepodległość dowodzi, iż państwo powinno zabiegać o obywatela, jak firma o klienta, aby go nie stracić; że państwo musi wpierw zasłużyć na miłość obywatela, aby zechciał on się dla niego poświęcać; że państwo jest dla obywatela stworzone a nie odwrotnie; i że widocznie Hiszpania nie dość Katalończyków dopieszczała, że jej nie pokochali – i nie pokochają już nigdy. Ale kogo to obchodzi, żeby spokój był od tego jest policja, a nie sumienie.

*Materiał sfinansowany przez:*

grupa epl w parlamencie europejskim

Reklama



Nojlepszŏ rolada a żur w Chorzowie!

metamorfoza
restauracja bar bistro

CHORZÓW, ul. Katowicka 60/2
(Koło Teatru Rozrywki)
tel. 505 038 606, 509 565 035
www.metamorfoza-chorzow.pl

Historia

# Ze Śląska do Hiszpanii



Jacek Tomaszewski

**Prawie 200 Górnoślązaków walczyło w wojnie domowej w Hiszpanii. Projekt „Pięść i dynamit" ma przypomnieć ich historię.**



Archiwum / domena publiczna

**Wśród ochotników walczących w Hiszpanii było kilkuset Ślązaków**

Z polskiego Śląska wyjechało za Pireneje co najmniej 89 osób, z czeskiego – 56, a z niemieckiego – 33 ochotników. Takie dane udało się zgromadzić Dariuszowi Zalega, pomysłodawcy projekty, prowadzącemu fanpage „Zbuntowany Śląsk". W większości byli to górnicy (z polskiej strony niemal wszyscy, poza jednym... marynarzem), znaczna część z nich miała za sobą doświadczenie emigracji za chlebem, głównie we Francji.

Choć najwięcej w tym gronie było komunistów i socjalistów, to pierwszymi Ślązakami, którzy znaleźli się w Hiszpanii byli anarchiści z niemieckiego Śląska. Przed wojną działali w antyfaszystowskim ruchu Czarne Szeregi, silnym zwłaszcza w Raciborzu i Bytomiu. Alfons Malina z Zabrza już w lipcu 1936 r. walczył z buntownikami gen. Franco pod Barceloną. Większość Ślązaków znalazła się jednak w polskich, niemieckich i czeskich jednostkach Brygad Międzynarodowych.Dlaczego wyjechali? Uważali, że jadą walczyć z faszyzmem, o demokrację i prawa robotnicze – tak w każdym razie wynika z ich wspomnień wysznupanych przez Zalegę w archiwach.

– Niezależnie od sympatii politycznych, to bardzo ciekawy wątek z historii Śląska. Chcemy o tych ludziach zrobić film dokumentalny „Pięść i dynamit. Śląscy antyfaszyści w Hiszpanii", z wykorzystaniem archiwalnych zdjęć, materiałów, ale także scen fabularyzowanych – tłumaczy Zalega. – Zresztą niektóre wątki tych historii aż się proszą o sfilmowanie, np. nielegalne przechodzenie ochotników przez zieloną granicę pod Cieszynem czy Turzą Śląską.

Ochotnicy pochodzili z różnych części obecnych Katowic, czy Rudy Śląskiej, ale też z Krnova czy Hindenburga. Wielu z nich zginęło za Pirenejami. Spośród trzech braci Pilchów z Wisły (Jan, Jerzy, Józef), pierwszy poległ, drugi zmarł internowany w Algierii, przeżył tylko ten trzeci, chociaż został ciężko ranny pod Guadalajarą. Niewielu z tych, którzy przeżyli wojnę hiszpańską i drugoświatową zawieruchę, znalazło się potem na wyższych szczeblach władzy „socjalistycznych" państw.

Najsłynniejszym ze śląskich ochotników okazał się Hans Marchwitza, słynny później niemiecki pisarz pochodzący z Szarleja. Znanym w NRD kompozytorem był Eberhard Schmidt ze Sławięcic. Anarchista Augustyn Souchy z Raciborza został ekspertem Międzynarodowej Organizacji Pracy. Najsłynniejszym ochotnikiem z polskiej strony był Józef Kolorz, górnik z Radlina, który zginął w bitwie nad Ebro w 1938 r. A słynny był nie tylko z tego powodu, że od jego pseudonimu nazwano kopalnię „Marcel", ale także dlatego, że był jednym z przywódców robotniczej emigracji polskiej we Francji.

– Oczywiście to robota pasjonacka, toteż musimy znaleźć środki na nasz projekt. Ruszyliśmy więc z kampanią apelującą o wsparcie finansowe naszego projektu poprzez stronę www.spain-silesia.eu – opowiada Zalega. – Aby podkreślić międzynarodowy charakter przedsięwzięcia, ale też wielokulturowość przedwojennego Śląska filmik promujący naszą akcję przygotowaliśmy w kilku językach, w tym po czesku i po niemiecku.

Europa Regionów

# Walencja to nie Hiszpania



Karolina Rzepecka
Młodzi Górnoślązacy

**9 października, rok 1238. Aragoński król Jakub I Zdobywca wyzwala Walencję spod panowania arabskiego. W nowopowstałym królestwie, pozostającym pod zwierzchnictwem Aragonii, społeczność muzułmańska jest stopniowo wypierana przez napływającą ludność chrześcijańską, pochodzącą między innymi z Katalonii. Nadchodzi rozkwit regionu, wraz z powstawaniem najsłynniejszych budowli oraz znacznie umacniającej się gospodarki.**

9 października, rok 2017. Nad głównymi ulicami miasta powiewają walenckie flagi, będące niemal wiernym odwzorowaniem chorągwi nadanej regionowi 779 lat temu. Jest to sposób na upamiętnienie trzynastowiecznych wydarzeń. Atmosfera jest szczególnie gorąca. Zamiast tłumu turystów, w ścisłym centrum miasta ogromna liczba mieszkańców manifestuje swoje poglądy. Jedni są wściekli, inni radośni. Zaledwie kilka dni temu odbyło się katalońskie referendum, które dodaje nieco oliwy do ognia. Południowy temperament wyczuwalny jest w powietrzu.

Marsz startuje o godzinie 12. Udział w nim biorą przedstawiciele lokalnych władz, partie polityczne idące pod swoimi sztandarami, lokalne organizacje pozarządowe i wreszcie mieszkańcy regionu wraz z rodzinami. Główna trasa marszu została odgrodzona po obu stronach barierkami obstawionymi przez hiszpańską policję. Jednych trzeba przytrzymywać siłą, inni dają upust emocjom poprzez krzyki i odpowiednią gestykulację. Momentami trudno się zorientować, kto jaką grupę interesu reprezentuje. Wszyscy zgodnie uważają się za Walencjan. Z jedną, wyraźnie dzielącą różnicą – część wyrażająca poglądy bardziej prawicowe utożsamia się z dziedzictwem hiszpańskim, natomiast Ci lewicowi sprzyjają podkreślaniu odrębności względem państwa hiszpańskiego.

Co roku mieszkańcy autonomicznego regionu Walencja wychodzą na ulicę świętować powstanie narodu oraz manifestować swoje dziedzictwo. Korzenie Walencji to nie jedynie czasy arabskie czy późniejsze aragońsko-katalońskie. W historię regionu wpisują się także wpływy romańskie, greckie oraz pochodzące z różnych zakątków Półwyspu Iberyjskiego.

Na tegoroczne wydarzenia współrządząca regionem partia Joves PV – Compromís wraz ze swoją młodzieżową organizacją JER País Valencià zaprosiła przedstawicieli organizacji należących do European Free Alliance Youth (Młodzieżowego Wolnego Sojuszu Europejskiego), organizując w tym samym czasie konferencję Green Nations, podczas której dyskutowano na tematy związane z ekologią, a także rybołówstwem i rolnictwem, ze szczególnym uwzględnieniem Walencji, dla której te dziedziny są szczególnie ważne gospodarczo. Z zaproszenia skorzystali między innymi Baskowie, Katalończycy, Galicyjczycy, Walijczycy, Fryzyjczycy i Górnoślązacy.




Mat. prasowe

**Co roku mieszkańcy autonomicznego regionu Walencja wychodzą na ulicę świętować powstanie narodu oraz manifestować swoje dziedzictwo. Na zdjęciu delegacja z Górnego Śląska.**

# Co kożdy ŚLŌNZŌK musi przeczytać?

## Rafał Szyma „LEANDERKA”

Zbiór opowiadań "**Leanderka. 5 ôsprowek po naszymu**" to śląskojęzyczny debiut Rafała Szymy.

Zawarte w nim teksty to współczesna, nowoczesna proza pozbawiona folklorystycznego charakteru. Język śląski nie jest w niej celem samym w sobie - w każdym razie nie bardziej niż jako regularne, autonomiczne tworzywo literackie. Ten tom to tyleż przygoda autora z pisanym śląskim, co poligon testujący możliwości prozy po śląsku: bez taryfy ulgowej, z przekroczeniem oswojonych konwencji pisania *godkōm*.

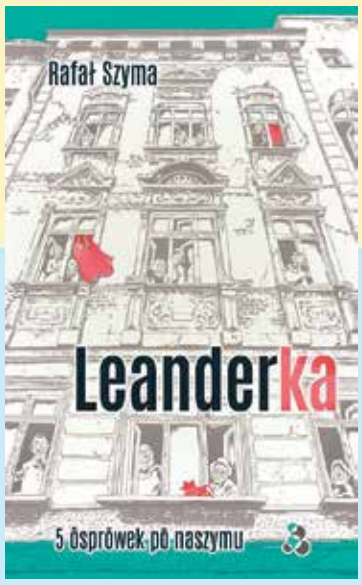


*Jest to rzecz pionierska i te opowiadania otwierają następny etap pisania po śląsku literatury. Są nowym początkiem – wyobraźniowo, warsztatowo – śląskiej twórczości literackiej.*

**- prof. Zbigniew Kadłubek**

*Rafał poradzi ôsprawiać jak nojlepszy ze ślōnskich starzikōw. Tak, co żodyn niy poradzi sie pokapować, kaj je prowda, a kaj już jij niy ma.*

**- Marcin Melon**

## Adam Regiewicz „KAMIENICA PRZY ANTYCZNEJ”

Droga w dół jest zawsze naznaczona śmiercią. Gdy z ciemnością mierzą się wielcy bohaterowie, rodzą się mityczne opowieści. Co jednak gdy w otchłań mroku będą musieli zejść nieco odczarowani mieszkańcy śląskiej kamienicy oraz Lucjusz Tehm komisarz lokalnej żandarmerii? *Kamienica przy Antycznej* to nie tylko kryminał, ale także opowieść iluminacyjna, usytuowana w estetyce późnego modernizmu. Ta historia o odkrywaniu światła, prawdy i sensu, podszyta filozofią, niejednego z pewnością zaskoczy. Czy warto podążać ku prawdzie? Czy nie lepiej pozostać w błogiej nieświadomości? Jaką cenę trzeba zapłacić za chwilę oświecenia?




*Zaskakująco oczyszczający śląskość z prowincjonalizmu literackiego debiutancki kryminał Adama Regiewicza. Ten profesor literatury pisze nagle rzecz, w której jest i Jakob Böhme i św. Barbara, córka Dioskura, i arystokratyczny przemysłowiec Franz von Borgensmarck, i zbrodnicze tajemnice pewnej kamienicy. I są jakieś podziemia dobra i zła walczące ze sobą… A także zabrzańskie mądrości spod podłogi à la Dostojewski…*

**- Zbigniew Kadłubek**

Pełna oferta sklepu obejmuje ponad 250 produktów związanych ze śląską tematyką (flagi, naklejki, koszulki, książki, pocztówki, stare mapy). Znajdziesz je wszystkie na naszej stronie internetowej:

**www.silesiaprogress.com**

**Zamówienia wysyłkowe na powyższej stronie lub telefonicznie: +48 693 953 661**
**Znajdziesz nas też w Opolu na ul. Reymonta 30/II piętro/5**

RAŚ RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

DZIELNICOWY DOM KULTURY

ZAPRASZAJĄ DO

# CENTRUM WSPARCIA

- MIAŁEŚ WYPADEK? Niezbędna jest rehabilitacja...
- WPADŁEŚ W DEPRESJĘ? Chcesz porozmawiać z psychologiem...
- MASZ PROBLEM Z ODSZKODOWANIEM? Potrzebujesz pomocy prawnika...
- NIE WIESZ, W JAKICH INSTYTUCJACH MOŻESZ UZYSKAĆ POMOC?

## BEZPŁATNĄ POMOC, WSPARCIE I KONSULTACJE

uzyskasz w Dzielnicowym Domu Kultury
w Piekarach Śląskich – Dąbrówce Wielkiej
przy ul. Szymanowskiego 2b
w każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca
w godz. 18:00 – 20:00

telefon kontaktowy: 509354068

Zapewniamy dyskrecję i anonimowość.

Pomocy udzielać będzie m.in. :
- psycholog – terapeuta z zespołu Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej we współpracy z Centrum Pomocy Psychologicznej KORE KORE
- Marek Malara – adwokat, 601959152, *http://www.marekmalara.pl*
- inni specjaliści

OFICYNA DRUKARSKA

# Śląska Oficyna Drukarska

Drukarnia offsetowa, druk cyfrowy, wydawnictwo

tel.: 32 210 22 13 biuro@oficynadrukarska.pl www.oficynadrukarska.pl



Ulotki Plakaty Katalogi

oraz: gazety, książki, wizytówki, naklejki/etykiety, banery, kalendarze, teczki ofertowe, koperty, druki samokopiujące, akcydensy.

realizacja: 48 godzin
wysyłka gratis

Oferujemy również druk tradycyjną techniką typograficzną na papierze czerpanym.
Istniejemy od 1989 roku. Indywidualnie podchodzimy do każdego zamówienia.
Dla stałych klientów i agencji reklamowych proponujemy atrakcyjne rabaty.

Zapraszamy do naszego sklepu internetowego

**www.oficyna-online.pl**